



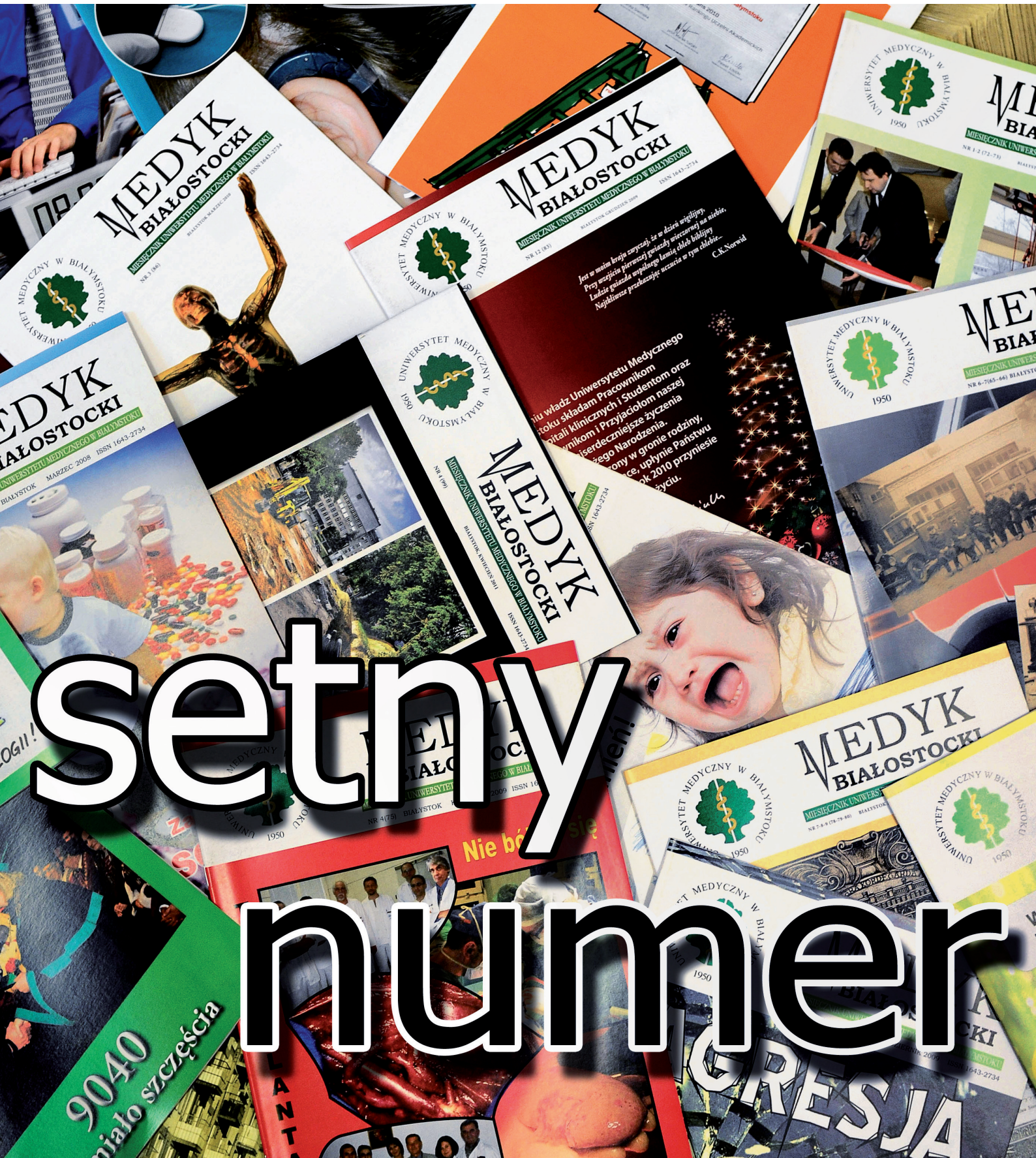
# MEDYK BIAŁOSTOCKI

MIESIĘCZNIK UNIWERSYTETU MEDYCZNEGO W BIAŁYMSTOKU

NR 5 (100)

BIAŁYSTOK, MAJ 2011

ISSN 1643-2734



setny  
numer

9040  
miało szczęścia

GRESJA





Jesteśmy najlepszą uczelnią w Polsce  
w kategorii „efektywność naukowa”

– mówi z dumą **prof. Adam Krętowski**, prorektor ds. nauki

5

10

O wizycie na naszej uczelni **prof. Marka Konarzewskiego**,  
radcy ambasadora RP w Waszyngtonie



Najpierw szpital polowy, potem apteka  
i wreszcie zakład anatomii – w tej albo innej  
kolejności można było zwiedzać uczelniane  
pomieszczenia oraz wystawy, przygotowa-  
ne na UMB z okazji **Nocy Muzeów**

15

18

**Prof. Jacek Hołówka**  
kończy wyjaśnianie różnic w poglądach na *in vitro*



Gdy zawiedzie dieta, a otyłość zagraża życiu,  
pozostaje operacja  
– wywiad z **prof. Mariuszem Wyleżółką**

24

- 4 Ranking Uczelni 2011
- 5 Z nauką radzimy sobie dobrze
- 10 Absolwenci UMB – łączcie się
- 11 70-lecie Polskiego Wydziału Lekarskiego na Uniwersytecie w Edynburgu
- 12 Stypendium w Edynburgu
- 13 Most polsko-nigeryjski
- 14 Skazani na sukces
- 15 Noc Muzeów w pałacu
- 16 Małe fałszerstwo – wielki upadek
- 18 *In vitro* w perspektywie filozoficznej
- 21 Wiązanie peptydowe
- 23 Chirurgia bariatryczna
- 24 Operacja – ratunek dla otyłych
- 25 Lekarze białostoccy w okresach: międzywojennym i powojennym
- 26 Zakon, kobiety i winko
- 29 Blisko a daleko
- 31 Biblioteka
- 32 Libia nie dla Libijczyków
- 33 Wydarzenia i aktualności

*Materiały do numeru przyjmujemy do dn. 10 każdego miesiąca.*

**Skład redakcji:**

**Redaktor naczelny:** Lech Chyczewski • **Zastępca redaktora naczelnego i kronikarz:** Krzysztof Worowski • **Sekretarz redakcji:** Danuta Ślósarska • **Redakcja stylistyczna i korekta:** Beata Jarmuszewska • **Członkowie:** Magdalena Grassmann, Adam Hermanowicz, Alina Midro, Wojciech Sobaniec, Anna Worowska • **Współpracownicy:** Wojciech Dębek, Jan Pietruski • **Skład komputerowy:** SMD – Studio Graficzne Jerzy Czykwin • **Druk:** Orthdruk Sp. z o. o. • **Projekt strony internetowej:** Monika Fiedorowicz • **Zarządzanie stroną:** medyk.umwb.edu.pl: Beata Jarmuszewska • **Projekt okładki:** Tomasz Dawidziuk.

**Adres redakcji:**

Biblioteka Główna Uniwersytetu Medycznego, 15-089 Białystok, ul. Kilińskiego 1, tel. (085) 748-54-85 (Danuta Ślósarska), e-mail: danka@umwb.edu.pl e-mail: medyk@umwb.edu.pl, http://www.umwb.edu.pl

*Redakcja zastrzeża sobie prawo skracania i opracowania tekstów oraz zmiany ich tytułów.*

Kilka dni temu rektor UMB przekazał mi opinię, odnoszącą się do naszej uczelni, wygłoszoną przez jednego z najbardziej prominentnych polskich polityków. Polityk ten stwierdził, że Uniwersytet Medyczny w Białymstoku to dobro narodowe, i tak należy go traktować. Ta niezwykle pochlebna, wręcz zaskakująca, wypowiedź była użyta w kontekście naszych starań o przejęcie szpitala zakaźnego i wyrażona tuż po ogłoszeniu wyników rankingu polskich szkół wyższych. Rankingu dokonały redakcje dwóch tygodników: *Rzeczpospolitej* i *Perspektyw*. Jak wiadomo, nasz uniwersytet, na tle innych polskich uczelni, w tym także medycznych, wypadł bardzo dobrze. Ranking potwierdził wysoką pozycję, jaką zajęliśmy podczas ostatniej ewaluacji Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.



Rankingom wierzy się zwykle wówczas, gdy wypadają dla nas pozytywnie. Postanowiłem sprawdzić, kto stoi za wyżej wspomnianym. Okazuje się, że został on uwiarygodniony przez kapitułę osób znanych i znamienitych, którym przewodniczył prof. Michał Kleiber – były minister nauki i szkolnictwa wyższego, obecnie prezes Polskiej Akademii Nauk.

Stwierdzenie wspomnianego polityka, włączające naszą uczelnię w poczet dóbr narodowych, jest z pewnością eleganckie. Przyjemnie łechce ambicje naszych pracowników i studentów. Jest ono bardzo zobowiązujące. Ranking rankingiem... popatrzymy jednak na siebie samych możliwie krytycznym okiem. Rzeczywiście – jako zbiorowość jesteśmy chyba dosyć silni, chociażby pod względem efektywności wykorzystania środków finansowych na naukę. Tu zajęliśmy we wspomnianym rankingu pierwsze miejsce wśród wszystkich uczelni wyższych. Moim zdaniem, to co nas pozytywnie odróżnia od innych, to także zbiorowa troska o uczelnię. Niewątpliwym mankamentem naszego uniwersytetu jest niedostatek wybitnych osobowości – naukowców, znanych w kraju i za granicą. Starczy – a nawet za dużo – palców jednej ręki, żeby ich policzyć. Jestem jednak dobrej myśli. Sądzę, że wśród naszych młodych kolegów, mających obecnie nie więcej niż 35 lat, wyłania się niemała grupa przyszłych wybitnych naukowych osobowości. Kilka dni temu dwóch z nich zaprosiło mnie do uczestnictwa w niebanalnym projekcie naukowym. Drugi kraniec kohorty naszych pracowników to ludzie, którzy od lat nie opublikowali żadnej pracy naukowej. Sądzę, że stanowią również dużą grupę, bo liczącą około 10 – 20 proc. wszystkich pracowników. Przychodzą do pracy na kilka godzin tygodniowo, żeby odbębnić obowiązkowe zajęcia dydaktyczne, korzystając ze wszystkich przywilejów, jakie daje im pozycja nauczyciela akademickiego. Żyją na koszt innych, ciężko pracujących kolegów. Władze uczelni muszą zastanowić się, co zrobić z takimi nieproduktywnymi pracownikami. W propozycjach do najbliższej ministerialnej ewaluacji jednostek naukowych znajdzie się zapis, że za zatrudnianie każdego pracownika niewykazującego się pracą naukową, uczelnia otrzyma ujemne punkty. Ci pracownicy będą więc dla uczelni kulą u nogi.

Czasy błędnego lenistwa, niestety, mijają. Nieuchronnie zbliża się epoka, w której nie będzie miała miejsca filozofia traktowania uczelni jako żywiciela, na którym można bezkarnie pasżytować. Hasło z minionej epoki: *czy się robi, czy się leży, tysiąc złotych się należy* wkrótce przestanie na uczelniach funkcjonować. W świetle nadchodzących przepisów jest to w żywotnym interesie szkół wyższych, także i naszej.

*Chyczewski*



RANKING UCZELNI AKADEMICKICH 2011

miejsce w rankingu 2011	miejsce w poprzednich edycjach	prestiż										innowacyjność										potencjał naukowy										efektywność naukowa										warunki studiowania										umiędzynarodowienie									
		A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O	P	R	S	T	U	W	Z1	Z2	Z3	Z4	Z5	Z6	Z7	Z8	Z9	Z10	Z11																												
1	2	100,00	85,54	100	100	27,19	1,82	96,85	52,72	94,29	96,49	61,56	100	29,54	39,41	19,7	62,47	41,75	89,36	100	40,2	42,25	15,01	74,07	84,44	12,28	100	76,92	64,45	100	42,12	22,26	38,15	83,11																											
2	1	99,71	58,88	97,64	97,79	22,15	12,96	100	69,93	97,33	100	53,16	89,29	68,39	50,5	12,77	80,35	42,57	100	54,39	45,63	49,12	52,92	100	84,43	21,39	93,55	92,31	55,38	57,98	40,92	20,44	28,65	49,21																											
3	4	85,52	100	43,76	5,22	11,92	42,71	92,5	86,23	85,26	83,04	42,61	28,57	29,88	38,19	32,52	75,26	26,06	72,34	66,67	23,24	37,32	30,59	34,88	73,42	32,55	96,33	80,77	90,92	35,45	27,88	11,81	5,16	100																											
4	3	76,38	34,2	62,07	11,23	9,34	14,17	76,77	44,02	90	83,63	51,43	78,57	56,78	44,63	14,53	51,29	27,64	51,06	24,56	23,85	39,08	100	66,84	91,44	16,2	94,56	57,69	100	57,58	18,95	6,49	57,66	17,72																											
5	6	75,91	77,98	37,29	12,07	5,14	100	60,04	74,56	83,33	94,15	39,63	57,44	43,05	28,58	25,61	88,68	19,94	51,06	40,35	23,49	33,98	35,05	22,45	61,15	17,99	90,25	100	46,38	36,98	16,32	10,22	10,32	10,63																											
6	5	75,35	82,53	32,78	6,04	25,62	97,17	90,37	100	89,33	73,68	43,57	32,14	43,36	38,19	27,49	70,18	16,89	44,68	42,11	17,97	37,19	25,04	19,94	76,71	45,71	90,39	65,38	26,77	21,1	7,43	2,06	89,91	40,35																											
7	3	63,22	30,74	36,78	11,04	15,81	3,24	16,07	32,97	85,45	77,78	51,52	60,71	42,43	51,74	12,86	67,06	32,47	57,45	10,53	35,1	38,51	37,05	48,14	54,94	18,06	79,2	80,77	7,09	55,92	21,7	4	27,34	24,8																											
8	11	58,63	31,14	10,86	2,78	1,37	53,85	49,61	44,75	88	49,12	39,34	10,71	37,95	29,09	25,6	75,84	20,41	44,68	22,81	23,33	41,63	42,46	19,35	64,97	25,3	88,38	65,38	78,49	53,15	19,25	5,43	10,21	68,5																											
9	8	55,53	58,83	14,35	35,28	100	0	5,27	12,5	100	70,47	49,04	25	19,23	33,67	5,3	5,31	11,56	10,64	5,26	95,97	42,31	33,66	32,62	82,51	13,69	48,41	19,23	22,5	95,45	49,16	28,21	60,45	33,07																											
10	9	54,89	1,2	18,77	0	12,29	0	1,01	17,73	42,93	90	22,81	44,73	53,71	53,73	54,8	11,94	76,04	39,89	57,45	7,02	17,05	81,78	22,79	27,93	41,68	41,9	17,67	23,08	76,89	18,75	8,51	88,78	2,64	63,39																										
27	25	54,81	32,97	10,98	4,45	3,87	43,93	92,99	81,16	88,89	40,35	42,35	3,57	49,38	34,15	21,77	73,45	20,78	48,94	19,3	16,94	25,39	24,97	11,76	70,5	18,59	92,8	38,46	43,78	28,17	9,27	3,83	8,73	7,28																											
12	13	23	18	54,17	1,09	6,9	0	1,71	0	17,57	11,96	100	16,96	49,28	10,71	100	73,83	5,65	97,21	34,08	55,32	0	13,3	79,12	51,4	24,54	74,84	29,07	7,63	3,85	18,92	4,7	3,93	39,92	3,1	0																									
13	11	10	54,07	16,83	23,97	3,4	7,21	12,35	69,42	57,97	78,82	70,76	52,52	50	46,33	52,7	9,26	74,66	26,32	63,83	10,53	23,29	35,61	28,92	56,79	87,6	20,9	41,36	11,54	8,31	38,22	8,7	2,72	19,15	11,81																										
14	15	14	53,67	19,29	16,77	17,55	1,03	9,11	45,09	57,25	83,33	57,31	44,43	50	32,32	34,07	13,53	31,42	39,18	61,7	10,53	22,42	30,81	20,92	65,63	78,97	21,04	84,95	73,08	27,38	28,84	8,81	4,88	22,61	96,06																										
15	14	19	51,72	46,54	12,98	0	5,07	48,99	62,82	40,76	78,33	54,39	36,44	21,43	36,7	23,15	19,66	43,16	17,33	42,55	21,05	16,84	42,22	24,73	13,45	69,16	25,25	95,93	26,92	45,08	20,15	4,92	1,25	5,98	5,51																										
16	19	25	51,47	25,25	19,2	3,27	2,24	5,47	84,37	56,16	88,33	34,5	51,76	42,86	44,68	46,97	4,72	55,36	27,9	51,06	7,02	34,04	37,78	39,25	40,83	81,86	19,64	78,13	19,23	0,61	26,49	3,71	1,66	20,59	16,54																										
17	27	37	50,84	32,27	13,92	2,82	7,46	42,31	62,06	61,96	84	43,27	47,13	71,4	38,83	31,57	20,9	60,4	22,57	46,81	29,82	22,91	33,52	35,64	23,62	73,16	24,44	91,22	23,08	13,81	31,7	11,05	1,57	2,82	19,69																										
18	20	17	50,30	15,65	15,67	2,7	4,37	4,05	48,02	60,51	87	27	48,54	44,76	25	37,27	49,21	39,2	41,21	36,76	53,19	12,28	33,84	32,66	16,81	47,32	77,17	13,24	89,99	46,15	12,74	29,24	11,57	5,46	27,64	29,53																									
19	16	12	49,30	2,1	20,73	0	24,13	1,62	27,33	62,86	70	20,47	32,16	17,86	50,34	49,58	6,74	79,12	40,31	78,72	5,26	32,1	75,59	24,94	16,95	21,41	11,87	23,74	7,69	37,91	44,97	13	46,09	6,83	29,53																										
20	17	23	49,29	1,81	6,64	0	8,51	4,25	6,49	38,59	100	16,96	33,28	28,57	53,51	31,99	5,84	90,03	57,97	70,21	0	27,54	82,91	36,42	23,03	71,26	33,55	12,93	11,54	66,51	5,61	1,26	87,66	1,06	0																										
21	23	14	48,83	0	4,81	0	7,51	16,6	29,91	0,72	80	19,88	33,59	17,86	74,61	52,89	4,46	62,93	33,89	46,81	0	27,54	82,91	36,42	23,03	71,26	33,55	12,93	11,54	66,51	5,61	1,26	87,66	1,06	0																										
22	19	11	48,25	11,53	29,2	0	26,84	6,88	8,55	7,25	73,85	34,5	47,45	7,14	53,85	52,06	11,08	46,26	25,63	42,55	14,04	16,78	29,86	34,98	16,41	88,35	33,98	86,64	26,92	15,33	27,77	11,75	8,52	7,26	25,39																										
23	30	30	47,60	1,24	9,07	0	0	0,61	38,93	54,35	88	27,49	41,89	21,43	32,82	39,65	9,56	91,45	31,76	72,34	12,28	73,54	100	37,87	26,12	75,93	20,26	19,73	11,54	23,19	14,71	4,58	27,28	1,54	1,97																										
87	70	66	18,08	0,08	0,94	0	0	0	5,43	0	60	2,34	52,69	0	29,85	0	19,11	0,19	0	0	0	8,14	34,6	4,51	16,66	33,74	0	0	0	0	7,43	0	3,85	16,2	0,39																										
88	86	87	15,41	2,13	0,64	0	0	0	2,72	0	55,56	2,34	67,42	3,57	6,45	0	0,41	0,22	5,63	2,13	0	0	19,3	7,44	32,69	46,24	0	9	7,69	6,41	9,5	5,3	3,48	15,84	7,48																										
89	84	85	15,37	0,61	0,43	0	0	0	0,92	2,17	70	4,09	48,62	0	8,67	8,08	6,32	0	0	0	1,96	10,36	9,25	27,54	45,14	0	1,1	0	0	10,26	1,82	2,25	29,79	1,97																											
90	85	76	14,63	0,84	0,17	0	0	0	4,77	0	40	3,51	68,97	10,71	15,37	0	0	5,58	4,22	8,51	0	0	20,99	6,99	6,95	49,42	0	13,95	0	0	4,6	9,17	8,36	40,64	0																										

A – preferencje pracodawców, B – ocena przez kadre akademicką, C – uznania międzynarodowe, D – wybór olimpijczyków, E – patenty, prawa ochronne i licencje, F – pozyskane środki z UE, G – zaplecze innowacyjne uczelni, H – ocena parametryczna, I – uprawnienia do nadawania stopni naukowych, J – nasytzenie kadry osobami o najwyższych kwalifikacjach, K – akredytacje, L – rozwój kadry własnej, M – nadane stopnie naukowe, N – efektywność pozyskiwania zewnętrznych środków finansowych na badania, O – publikacje, P – cyfrowania, R – h-index, S – udział uczelni w 7. Programie Ramowym UE, T – studia doktorskie, U – dostępność dla studentów kadr wysoko kwalifikowanych, W – zbiory elektroniczne, Z1 – zbiory drukowane, Z2 – warunki korzystania z biblioteki, Z3 – dostępność uczelni dla studentów zamieszkałych, Z4 – osiągnięcia sportowe, Z5 – programy studiów prowadzone w j. obcych, Z6 – studium w j. obcych, Z7 – wymiana studentka (wyjazdy), Z8 – wymiana studentka (przyjazdy), Z9 – wielokulturowość środowiska studentckiego (obcokrajowcy), Z10 – nauczyciele akademicy (obcokrajowcy), Z11 – wykłady w j. obcych



**Z prof. dr. hab. Adamem Krętowskim,**  
 prorektorem ds. nauki na UMB,  
 rozmawia Danuta Ślósarska.



# Z nauką radzimy sobie dobrze

## **Czy rankingi szkół wyższych, przeprowadzane przez czasopisma, mają coś wspólnego z rzeczywistością?**

Jeśli są dobrze zrobione, to w jakimś sensie odzwierciedlają stan faktyczny.

## **Dobrze zrobione, czyli jak?**

W dobrym rankingu muszą być przyjęte jasne kryteria oceny, oparte na rzetelnym sprawdzeniu danych. Rozumiem, że pyta pani w kontekście rankingu przygotowanego przez *Rzeczpospolitą* i *Perspektywy*?

## **A to był ten dobrze zrobiony ranking?**

Jest to jeden z najbardziej znanych i rzetelnych rankingów prasowych w Polsce.

Z tego co wiem, ma być on niebawem audytowany przez ten sam ośrodek, który ocenia rzetelność rankingu szanghajskiego. A wiadomo, że Academic Ranking of World Universities, przygotowywany przez zespół prof. Nian Cai Liu z Jao Tang University w Szanghaju, jest jednym z najlepszych światowych rankingów.

## **Ocena rzetelności rankingu przez władze szkół wyższych zależy najczęściej od miejsca, które uczelnia w nim zajęła. Nam się podoba, dlatego że dobrze w nim wypadliśmy?**

O miejscu w tym zestawieniu decydowały: prestiż uczelni, potencjał naukowy, efektywność naukowa, innowacyjność,

warunki studiowania oraz umiędzynarodowienie studiów. Oczywiście, można by mieć zastrzeżenia co do niektórych kryteriów, które wzięto pod uwagę, przygotowując ten ranking, ale ja, z racji pełnienia swojej funkcji, mogę wypowiadać się tylko w kwestiach dotyczących nauki. W tej kategorii nasza wysoka pozycja naukowa pokrywa się z oceną, jaką uzyskaliśmy podczas ostatniej parametryzacji Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

## **Proszę przypomnieć, jaką uzyskaliście tam notę.**

W rankingu *Rzeczpospolitej* i *Perspektyw* jesteśmy najlepszą uczelnią w Polsce w ka-



tegorii „efektywność naukowa” wśród ocenianych szkół wyższych. W ocenie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego otrzymaliśmy również najwyższe noty. Trzy nasze wydziały uzyskały kategorię A, czyli najwyższą. Wydział lekarski zajął drugie miejsce po Uniwersytecie Medycznym w Szczecinie, wydz. farmaceutyczny drugą lokatę po Uniwersytecie Medycznym w Gdańsku, a wydział nauk o zdrowiu pokonał wszystkich i jest na pierwszym miejscu.

*Wysoka pozycja naukowa  
pokrywa się z oceną,  
jaką uzyskaliście podczas  
ostatniej parametryzacji  
MNiSzW*

**W rankingu Rzeczpospolitej i Perspektyw też zostawiliśmy w tyle Warszawski Uniwersytet Medyczny i zacne Collegium Medicum UJ. Nie zastanawia to pana?**

Wskaźnik efektywności przyjęty w rankingu przedstawia osiągnięcia naukowe w przeliczeniu na liczbę pracowników naukowo-dydaktycznych, czyli odzwierciedla wartość średnią. Jeżeli na Uniwersytecie Jagiellońskim jest kilka tysięcy naukowców, a u nas 700, to liczba publikacji i cytowań na jednego pracownika naukowego na naszej uczelni będzie oczywiście większa. Z rankingu jednoznacznie wynika, że mamy średnio wyższy poziom niż na UJ i na innych uczelniach w Polsce. Oczywiście są dziedziny, w których jesteśmy najlepsi w Polsce, oraz takie, w których musimy się znacznie poprawić. Być może tych drugich mamy relatywnie mniej niż na UJ.

**Zaraz, to zajęliśmy dobrą pozycję nie dlatego, że jesteśmy dobrzy, ale dlatego że mamy relatywnie małą liczbę pracowników naukowych?**

Szuka pani dziury w całym. Może trzeba się zastanowić, dlaczego nam tak dobrze poszło?

**Właśnie próbuję.**

Nasz tegoroczny sukces to także rezultat prowadzonej od wielu lat strategii naukowej na naszej uczelni. Wreszcie zaowocowała, podjęte jeszcze za czasów rektora

prof. Jana Górskiego, decyzje regulujące zasady uzyskiwania stopnia doktora habilitowanego i tytułu profesora. Awans zawodowy na naszej uczelni już od dawna zależy tylko i wyłącznie od dorobku naukowego, a nie od stażu pracy. Dziś mamy więc, w przeliczeniu na osobę, naj-

**Najszybciej się u nas zdobywa stopnie i tytuły naukowe?**

Od 2008 roku mamy najbardziej wymagające, spośród uczelni medycznych w Polsce, kryteria dotyczące uzyskania stopnia doktora habilitowanego i tytułu profesora. Istotne jest jednak to, że kryteria



Prorok ds. Nauki UMB prof. dr hab. Adam Krętowski wraz z młodymi naukowcami

## Od Kuźni talentów do **Kuźni Kadr**

Ta uczelnia swoich przyszłych pracowników naukowych będzie szukać już wśród... licealistów – temu służy bowiem program **Kuźnia talentów**, skierowany do laureatów olimpiad. Konsultowane wspieranie rozwoju kadr przyniosło Uniwersytetowi Medycznemu w Białymstoku tytuł **Kuźni Kadr**.

– Na uczelni aktywnie działa kilkadziesiąt **Studenckich Kół Naukowych**, które dają możliwość „zarazenia się” pasją do pracy naukowej – mówi prof. dr hab. **Adam Krętowski**, prorok ds. nauki. – Spośród wielu kandydatów zgłaszających się na początku studiów, z upływem czasu zostają najlepsi. W tej grupie znajdują się studenci, którzy po kilku latach pracy w STN są najlepszymi autorami prac w prestiżowych czasopiśmie zagranicznych.

Dzięki zaangażowaniu studentów i przy wsparciu uczelni, w tym roku już po raz szósty odbyła się **Międzynarodowa Konferencja Młodych Naukowców**, na której prezentowano

wiele wartościowych prac z dziedzin podstawowych i klinicznych. Kolejnym etapem wyławiania „diamentów” jest okres rezydentury oraz studia doktoranckie, w trakcie których młodzi lekarze czy absolwenci innych dziedzin medycznych mogą w praktyce wykazać się predyspozycjami do pracy naukowej.

– W naszej funduszu nie promować młodych naukowców, stwarzać im jak najlepsze możliwości rozwoju naukowego, ale także wspierać finansowo – podkreśla prof. Krętowski. – Dzięki funduszom unijnym z projektu „Kapitał ludzi” stworzyliśmy system stypendiów dla najlepszych doktorantów i młodych naukowców.

Władze Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku starają się wspierać zrównoważony rozwój wszystkich Wydziałów, co zaowocowało pierwszą kategorią naukową w ostatniej parametryzacji MNiSzW dla wszystkich trzech wydziałów: Lekarskiego, Farmaceutycznego z Oddziałem Medycyny Laboratoryjnej i Wydziału Nauk o Zdrowiu. W wielu dziedzinach podstawowych i klinicznych rozwój kadry naukowej jest bardzo dynamiczny, co wyraża się dużą liczbą doktorantów, młodych dr habilitowanych (przed 35 rokiem życia) i profesorów (przed 40 rokiem życia).

– Dzięki ogromnemu zaangażowaniu władz rektorskich i dziekańskich jesteśmy na etapie wielkich inwestycji infrastrukturalnych: budowy gmachów Wydziału Farmaceutycznego i Nauk o Zdrowiu, rozbudowy Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego oraz inwestycji związanych z zakupem najnowocześniejszego sprzętu naukowo-badawczego, a więc tworzymy coraz lepszy „warsztat” pracy dla naszych naukowców – mówi prof. Krętowski.

Przyszłość rozwoju kadr zależy także od „jakości” zatrudnianych młodych naukowców. Dlatego w długofalowej strategii rozwoju, uczelnia przygotowała projekt „**Kuźnia talentów**” skierowany do najbardziej uzdolnionych licealistów (m.in. laureatów olimpiad biologicznych, chemicznych), którego celem jest zachęcenie ich do studiowania na Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku. Już na tym etapie uczelnia stara się „wychowywać” sobie przyszłych naukowców!

(opr. Ann)

**KUŹNIA KADR 2011**

Uniwersytet Medyczny  
w Białymstoku

lepszy wskaźnik publikacji i cytowań oraz jesteśmy najlepsi, jeśli chodzi o kształcenie kadry własnej. W ostatnich latach wykształciliśmy największą liczbę, w porównaniu do innych uczelni, doktorów, doktorów habilitowanych i profesorów. Za to osiągnięcie uhonorowano nas specjalną nagrodą „**Kuźnia Kadr**”.

minimalne są jednoznaczne i każdy może sam ocenić, czy już je spełnia, lub ile mu jeszcze brakuje. Wprowadziliśmy również system motywujący do badań naukowych. Każda osoba, mająca pomysł i dobry projekt naukowy, może uzyskać, w drodze konkursu, na jego realizację odpowiednie środki finansowe. Przyjęliśmy zasadę, że



osoba posiadająca stopień doktora może mieć jeden projekt, doktor habilitowany dwa projekty, a profesor może zgłosić w ciągu roku trzy pomysły. Wysokość funduszy jest uzależniona od tzw. „potencjału publikacyjnego”, czyli od ilości punktów MNiSzW, jakie uzyskał kierownik projektu za publikacje w ciągu ostatnich 5 lat. Efektem rozliczenia się z pieniędzy na badania musi być dobra publikacja.

*W ostatnich latach  
wykształciliśmy największą  
liczbę doktorów, doktorów  
habilitowanych i profesorów*

### Ale to „0”, czyli brak udziału uczelni w 7. Programie Ramowym UE, które odnotowano w rankingu, nie napawa optymizmem.

To niezupełnie nasza wina. W poprzednich programach ramowych 5. i 6. mieliśmy nawet sporo grantów, ale od pewnego czasu Unia Europejska postanowiła dawać fundusze tylko na tzw. konsorcja. Do konsorcjów udaje się wejść tylko najlepszym europejskim ośrodkiem naukowym, zaś nowym placówkom badawczym nie jest łatwo się do nich przyłączyć. Bez prac publikowanych w *Nature* i *Science* nie ma nawet co o tym marzyć. Nasza uczelnia, mimo że może pochwalić się wieloma świetnymi naukowcami i projektami, to nie jest jeszcze na tym etapie. Polskie uczelnie dopiero od kilku lat budują swoją pozycję naukową na arenie międzynarodowej.

### To widać, bo z umiędzynarodowieniem też u nas niestety.

Ale z każdym rokiem jest lepiej. Przybywa nam studentów anglojęzycznych. Z pozyskanych funduszy z UE uczelnia od 2 lat finansuje kursy języka angielskiego dla osób prowadzących zajęcia na English Division. Od 2002 roku mamy podpisanych ponad 20 umów międzynarodowych o współpracy naukowej. Dzięki pozyskanym przez nas funduszom unijnym w ramach programu „Kapitał Ludzki”, nasi wykładowcy i doktoranci wyjeżdżają na staże i stypendia do najlepszych ośrodków naukowych na świecie. Tylko od 2010 roku do chwili obecnej mieliśmy okazję gościć blisko 20 profesorów wizytujących. Byli to najwyższej klasy spe-

cd. na str. 10 →

miejsce 2011	Efektywność naukowa	WSKAŹNIK 2011									
		%	8%	7%	4%	2%	3%	3%	2%	1%	
1	Uniwersytet Medyczny w Białymstoku	100,0	100	73,8	5,7	97,2	34,1	55,3	0	13,3	
2	Uniwersytet Jagielloński	93,3	68,4	50,5	12,8	80,4	42,6	100	54,4	45,6	
3	Uniwersytet Medyczny w Lublinie	76,0	74,6	52,9	4,5	62,9	33,9	46,8	0	27,5	
4	Uniwersytet Warszawski	74,3	29,5	39,4	19,7	62,5	41,8	89,4	100	40,2	
5	Uniwersytet Medyczny im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu	73,6	53,7	54,8	11,9	76,0	39,9	57,5	7,0	17,1	
6	Warszawski Uniwersytet Medyczny	73,5	50,3	49,6	6,7	79,1	40,3	78,7	5,3	32,1	
7	Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach	71,1	42,8	52,0	7,1	92,0	36,6	76,6	3,5	24,6	
8	Uniwersytet Mikołaja Kopernika	68,3	46,3	52,7	9,3	74,7	26,3	63,8	10,5	23,3	
9	Politechnika Warszawska	68,2	29,9	38,2	32,5	75,3	26,1	72,3	66,7	23,2	
10	Pomorski Uniwersytet Medyczny w Szczecinie	68,2	60,9	44,4	6,9	84,6	27,5	44,7	0	27,3	
11	Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu	68,1	56,8	44,6	14,5	51,3	27,6	51,1	24,6	23,9	
12	Akademia Obrony Narodowej w Warszawie	66,9	51,5	100	9,0	0,2	0	0	0	66,6	
13	Uniwersytet Wrocławski	66,8	42,4	51,7	12,9	67,1	32,5	57,5	10,5	35,1	
14	Gdański Uniwersytet Medyczny	65,7	43,5	32,0	5,8	90,0	58,0	70,2	3,5	24,8	
15	Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie	65,1	53,9	52,1	11,1	46,3	25,6	42,6	14,0	16,8	
16	Wojskowa Akademia Techniczna w Warszawie	64,6	30,5	40,9	100	50,9	5,4	34,0	0	23,5	
17	Uniwersytet Medyczny w Łodzi	64,5	32,8	39,7	9,6	91,5	31,8	72,3	12,3	73,5	
18	AGH im. Stanisława Staszica w Krakowie	63,4	43,4	38,2	27,5	70,2	16,9	44,7	42,1	18,0	
19	Politechnika Wrocławska	62,9	43,1	28,6	25,6	88,7	19,9	51,1	40,4	23,5	
20	Politechnika Gdańska	62,4	49,4	34,2	21,8	73,5	20,8	48,9	19,3	16,9	
21	Uniwersytet Śląski w Katowicach	60,6	44,7	47,0	4,7	55,4	27,9	51,1	7,0	34,0	
22	Uniwersytet Gdański	58,9	37,3	49,2	3,9	41,2	36,8	53,2	12,3	33,8	
23	Akademia Medyczna im. Piastów Śląskich we Wrocławiu	57,8	35,5	36,8	10,4	100	22,1	55,3	5,3	23,2	
24	Politechnika Poznańska	56,6	38,8	31,6	20,9	60,4	22,6	46,8	29,8	22,9	
25	Politechnika Łódzka	56,5	38	29,1	25,6	75,8	20,4	44,7	22,8	23,3	
26	Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II	55,7	40,9	62,9	14,5	6,6	17,9	19,2	1,8	57,7	
27	Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie	55,6	41,2	23,5	1,4	20,4	100	53,2	0	10,1	
28	Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu	54,2	60,8	32,6	14,0	32,8	15,2	25,5	3,5	18,7	
29	Uniwersytet Łódzki	52,9	32,3	34,1	13,5	31,4	39,2	61,7	10,5	22,4	
30	Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu	51,8	51,8	41,6	6,0	13,1	26,0	21,3	1,8	40,4	
31	Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie	50,8	44,0	65,8	2,3	0,2	0	0	0	100	
32	Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie	50,3	41,5	32,3	3,9	42,9	26,3	44,7	8,8	22,6	
33	Uniwersytet Rolniczy im. Hugona Kollątaja w Krakowie	49,3	46,8	27,5	18,3	41,4	20,1	29,8	3,5	14,5	
34	Politechnika Śląska w Gliwicach	47,3	36,7	23,2	19,7	43,2	17,3	42,6	21,1	16,8	
35	Collegium Civitas w Warszawie	45,7	82,1	21,4	0	3,7	0	4,3	1,8	0	
36	Uniwersytet Kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie	45,6	37,0	49,2	1,6	14,8	19,0	19,2	0	37,6	
37	Politechnika Częstochowska	44,6	42,8	28,6	11,9	38,3	13,1	25,5	1,8	23,5	
38	Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie	43,5	40,5	27,1	6,3	44,4	19,5	31,9	0	8,9	
39	Politechnika Świętokrzyska w Kielcach	43,3	47,4	21,3	22,0	38,3	12,2	17,0	0	5,6	
40	Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu	42,7	48,2	29,0	4,0	10,5	24,0	17,0	0	26,0	
41	Zachodniopom. Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie	42,1	27,0	26,2	15,7	56,7	6,6	40,4	12,3	23,4	
42	Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu	40,9	27,4	25,5	11,2	44,4	23,5	36,2	8,8	14,2	
43	Uniwersytet w Białymstoku	40,8	40,5	23,2	7,1	27,4	21,4	29,8	1,8	14,6	
44	Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie	40,4	34,1	29,6	9,1	29,0	16,2	29,8	5,3	10,4	
45	Polsko-Japońska Wyższa Szkoła Technik Komputerowych w Warszawie	39,3	45,7	12,9	16,2	64,5	3,5	14,9	1,8	4,9	
46	AWF im. Bronisława Czecha w Krakowie	37,9	40,2	33,4	1,1	17,5	13,0	12,8	0	16,7	
47	Uniwersytet Opolski	37,8	35,1	29,5	2,9	25,1	17,8	23,4	0	12,8	
48	Politechnika Lubelska	36,1	31,4	17,2	14,8	38,1	21,4	21,3	7,0	5,8	
49	Akademia Wych. Fiz. Józefa Piłsudskiego w Warszawie	35,8	41,8	31,6	3,4	15,3	4,0	6,4	0	19,5	
50	Uniwersytet Hum.-Przyr. J. Kochanowskiego w Kielcach	35,4	30,1	6,5	27,6	26,5	26,0	36,2	1,8	2,4	





Białystok, 17 czerwca 2011r.

**WOJEWODA PODLASKI**  
**Maciej Żywno**

*Szanowny Pan*  
**PROF. DR HAB. JACEK NIKLIŃSKI**  
*Rektor Uniwersytetu Medycznego*  
*w Białymstoku*

*Magnificencjo,*

*Proszę przyjąć moje serdeczne gratulacje w związku z zajęciem najwyższego miejsca w Rankingu Szkół Wyższych 2011 w dwóch kategoriach.*

*Finaliści corocznego rankingu dziennika „Rzeczpospolitej” i miesięcznika „Perspektywy” to ścisła czołówka polskich uczelni wyższych, które zapewniają studentom wysoką jakość kształcenia. Miejsce na tej zaszczytnej liście to bez wątpienia zasługa zarówno wielu zdolnych studentów jak i aktywnej kadry naukowej. Wierzę, że starania, które podejmuje Uniwersytet Medyczny w Białymstoku na rzecz zapewnienia wysokiego poziomu kształcenia będą owocowały kolejnymi sukcesami.*

*Jeszcze raz gratuluję życząc jednocześnie aby wyróżnienie to motywowało Państwa do dalszej wyężonej pracy dydaktycznej i naukowej. Wszystkim zaś, którzy przysłużyli się do sukcesu życzę sprzyjających warunków pracy i nauki, rozwoju osobistego i wszelkiej pomyślności.*

*Z poważaniem*

WOJEWODA PODLASKI  
*Maciej Żywno*  
Maciej Żywno





Jego Magnificencja  
**prof. dr hab. Jacek Nikliński**  
Rektor Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku

Magnificencjo, Panie Rektore,

Z ogromną satysfakcją, choć bez zdziwienia przyjąłem informację o niewątpliwym sukcesie Uniwersytetu Medycznego w rankingu szkół „Rzeczpospolitej” i „Perspektyw”. Jest to kolejny dowód ogromnego potencjału tej placówki – potencjału znanego każdemu, komu nieobca jest sytuacja w białostockim świecie akademickim.

Proszę w związku z powyższym o przyjęcie serdecznych gratulacji w imieniu wszystkich osób, których pracy Uniwersytet zawdzięcza swe dotychczasowe osiągnięcia. Jestem przekonany, iż wyróżnienie to stanowić będzie nadzwyczajną zachętę do dalszego inwestowania w rozwój czołowej białostockiej Uczelni.

Życzę Uniwersytetowi, by kolejne lata przyniosły jej następne liczne sukcesy i czołowe miejsca we wszelkich akademickich rankingach.

Z pozdrowieniami

Tadeusz Truchala  
Prezydent Miasta Białegostoku

Białystok, 22 czerwca 2011 r.



cd. ze str. 7 →

cjaliści ze Stanów Zjednoczonych, z Niemiec, Francji, Hiszpanii itd. Bez wątpienia te działania powinny zaowocować lepszymi możliwościami pozyskiwania funduszy na badania naukowe ze źródeł międzynarodowych, w tym z 7. Programu Ramowego.

### Co daje uczelni wysokie miejsce w rankingu?

To zależy od rodzaju rankingu. W tym przeprowadzonym przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, jak się okazało, niewiele. W tym roku na działalność naukową Wydziału Nauk o Zdrowiu złożyliśmy wniosek na ok. 4 mln złotych, a otrzymaliśmy 150 tys. Więcej uzyskała uczelnia, która w parametryzacji zajęła znacznie gorsze miejsce od nas, ale jest większa. Trudno to zrozumieć, ale jak obiecała nam ostatnio minister prof. Barbara Kudrycka, ma się to wkrótce zmienić. Rankingi wykonywane przez redakcje czasopism są robione pod kątem młodzieży i głównie mają ułatwić im wybór uczelni.

### A zwrócił pan uwagę na wyniki absolwentów Wydziału Lekarskiego UMB podczas wiosennego LEP-u?

Zwróciłem, ale ja akurat nie odpowiadam za dydaktykę.

### Ale jeśli takie rankingi mają służyć młodzieży, to przedostatnie miejsce w Polsce białostockich medyków nie jest dobrą rekomendacją?

Wydaje się, że LEP nie jest obiektywną metodą porównania poziomu nauczania studentów między uczelniami. Byłby, gdyby dla wszystkich absolwentów egzamin odbywał się w jednym miejscu i przy jednej komisji. Słyszałem, że nie na wszystkich uczelniach przestrzegane są zasady zdrowej konkurencji.

W tym kontekście wspomnę o tym, jak ważne jest, aby zdolniejsi uczniowie szkół średnich studiowali na naszych białostockich uczelniach. W tej sprawie także podejmujemy działania i stąd nasz, wspólny z Politechniką Białostocką i Uniwersytetem w Białymstoku, projekt „Białostok dobre miejsce do studiowania”, którego jesteśmy koordynatorem.

### Ale to nie zmienia faktu, że wynik LEP-u naszych absolwentów nie jest zadowalający.

Z nauką radzimy sobie całkiem dobrze, a jeśli chodzi o dydaktykę, to na uczelni prowadzone są zdecydowane działania w celu poprawy sytuacji.

## Absolwenci UMB – łączcie się

Profesor Marek Konarzewski – radca minister Ambasady RP w Waszyngtonie, odpowiedzialny za wymianę naukowo-techniczną, odwiedził rodzimy Białostok. Stąd, trzy lata temu, uzyskawszy uprzednio urlop na stanowisku kierownika Zakładu Ekologii Zwierząt w Instytucie Biologii Uniwersytetu w Białymstoku, wyjechał na placówkę do Stanów Zjednoczonych. Na spotkaniu z władzami naszej uczelni zaproponował pomoc w powołaniu i organizacji Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół UMB z siedzibą w Stanach Zjednoczonych. Kilka lat temu takie stowarzyszenia powołali absolwenci Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu, a ostatnio Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki Warszawskiej. Białostok byłby na razie ostatni na tej liście.

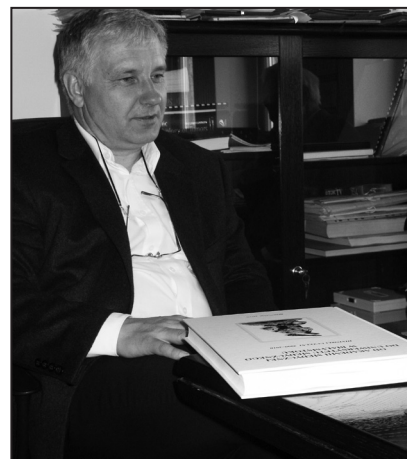
- Wiemy, jak się to robi, i możemy pomóc – mówił M. Konarzewski. Powołanie takiego stowarzyszenia w Stanach Zjednoczonych ma wiele wymiarów. Pomaga zintegrować środowisko, stwarza świetną okazję do nawiązania kontaktów towarzyskich i zawodowych. Jest to również doskonały element promocji uczelni za granicą. Profil działalności tego typu organizacji może być zresztą bardzo szeroki.

Profesor Konarzewski uważa, że istnienie absolwentów polskich uczelni na rynku amerykańskim i w świadomości Amerykanów jest nieodzowne. Ubolewa nad tym, że zainteresowanie współpracą naukową ze Stanami Zjednoczonymi z naszej strony z roku na rok maleje.

- Zakochaliśmy się w Unii Europejskiej, bo tam łatwiej pozyskać fundusze i jest nam bliżej. Ten trend należy jednak odwrócić, pamiętając o tym, że serce nauki bije w Stanach Zjednoczonych – przekonuje.

Dyplomata nie rozumie również niefrasobliwości władz polskich uczelni wyższych, które lekceważą problem nadchodzącego wielkimi krokami niżu demograficznego w kraju. A przecież już za kilka lat, jak przestrzegają socjologowie, liczba naszych studentów zmniejszy się o 30 procent.

- Warto również uświadomić sobie, że pakiet reform ubezpieczeniowych prezydenta Obamy sprawi, że ok. 45 mln Amerykanów



zostanie dodatkowo objętych ubezpieczeniem zdrowotnym. Ktoś będzie musiał ich leczyć. Stany Zjednoczone nie są przygotowane do tej reformy, nie mają odpowiedniego zaplecza lekarzy. Dla naszych uczelni medycznych jest to ogromna szansa. Możemy im zaproponować wykształcenie znacznej liczby lekarzy, na dobrym poziomie i po niższej cenie. Każda ze stron coś wygra – tłumaczy.

Pomysł utworzenia Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół UMB nie jest nam obcy. Ta myśl zakiełkowała na naszej uczelni jeszcze w roku 2005, ale niestety skończyło się na kilku spotkaniach formalno-organizacyjnych. Wybrano prezesa, zastępcę, członków zarządu, podyskutowano, a nawet przygotowano potrzebną dokumentację. Na resztę zabrakło determinacji. Został tylko link na stronie internetowej.

- Najważniejsze to znaleźć osoby, którym chce się to robić i które będą się w to angażować. Myślę, że dr Wojciech Łopaczyński może być takim liderem i tą osobą, od której się zacznie coś w tej sprawie dziać. My ze swej strony pomożemy zidentyfikować osoby, które pracują w Stanach Zjednoczonych i są absolwentami białostockiej uczelni medycznej, zaprosimy inicjatorów do Waszyngtonu, pomożemy załatwić sprawy formalne, ale reszta jest już w waszych rękach – proponuje radca minister.

A nam pozostaje wierzyć, że tym razem będą to ręce mające więcej szczęścia.

**Danuta Ślósarska**

# 70-lecie

## Polskiego Wydziału Lekarskiego na Uniwersytecie w Edynburgu

W dniach 2 – 4 maja 2011 roku w Edynburgu odbyły się obchody 70. rocznicy utworzenia Polskiego Wydziału Lekarskiego. Na uroczystości przybyło wielu znakomitych lekarzy z całego świata, w tym trzech absolwentów: 88-letnia Anna Sokołowska z Kanady, 90-letni Zbigniew Sobol z USA i 92-letnia Halina Marszałek-Lewicka z Wielkiej Brytanii. Była także wdowa po doktorze Olgierdzie Rymaszewskim – Aleksandra Rymaszewska, również z Wielkiej Brytanii. Nawiązano telefoniczne połączenie z 95-letnim profesorem Czesławem Urichem z Harrow, nieopodal Londynu, oraz połączenie internetowe ze 100-letnim prof. Łukaszem Kulczyckim z USA, którzy ze względów zdrowotnych nie mogli przyjechać.

Prof. Łukasz Kulczycki odczytał list ze wspomnieniami sprzed 70 lat, który uczestnicy przyjęli z ogromnym wzruszeniem. A było to tak...

1 września 1939 roku rozpoczęła się tragedia milionów ludzi w Europie, w tym narodu polskiego. Kolejnym ciosem zadany Polsce był upadek Francji w czerwcu 1940 roku, który spowodował wyjazd tysięcy żołnierzy, marynarzy oraz uchodźców do Szkocji. W szeregach wojska było wielu lekarzy, studentów medycyny oraz wykładowców z Uniwersytetów: w Krakowie, we Lwowie, w Poznaniu, Wilnie i Warszawie. Pułkownik Irvin Fortescue wraz z pułkownikiem A. Kurtzem sporządzili plan podtrzymywania umiejętności klinicznych, praktykowali w szpitalu wojskowym, na zamku w Edynburgu oraz na Wydziale Medycznym Uniwersytetu w Edynburgu. Ich znajomość z dowódcą szpitala wojskowego oraz członkiem kadry naukowej Uniwersytetu – podpułkownikiem Francisem Crewem, okazała się początkiem nowego rozdziału w historii polskiej medycyny podczas II wojny światowej. W roku 1941 utworzono Polski Wydział Lekarski na Uniwersytecie w Edynburgu. Była to

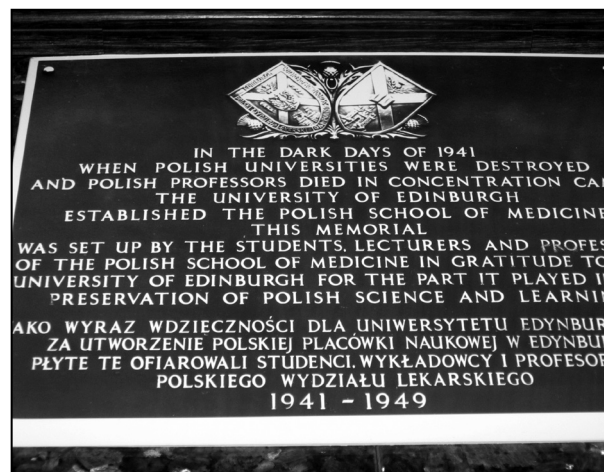
pierwsza i ostatnia inicjatywa tego typu w zakresie polskich uczelni medycznych na świecie. Założycielem i pierwszym dziekanem Wydziału Lekarskiego był prof. Antoni Jurasz, chirurg z Uniwersytetu Poznańskiego. W 1945 roku stanowisko to objął prof. Tadeusz Rogalski z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, a następnie w 1946 roku prof. Jakub Rostowski ze Lwowa.

Praktyki odbywały się w Szpitalu im. Paderewskiego, na terenie szpitala Western General Hospital, który został utworzony z inicjatywy szkockiego Ministerstwa Zdrowia i Komitetu Zdrowia Społecznej Rady Miejskiej w Edynburgu. Pacjentami byli ranni i chorzy z Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej oraz polscy cywile z Wielkiej Brytanii. Szpital zapewniał także kształcenie poddyplomowe. Niestety, w 1947 roku szpital zamknięto, a prof. Juraszowi nie udało się znaleźć nowego miejsca dla siedziby szpitala. Do 2010 roku budynek szpitala był używany do różnych celów, ale nazwa „Szpital Paderewskiego” przetrwała. W 2010 roku budynek Szpitala Paderewskiego został wyburzony, a na jego miejsce wybudowano zakład opieki nad ludźmi w podeszłym wieku, który do tej chwili znajdował się w Rogal Victoria Hospital.

Polski Wydział Lekarski na Uniwersytecie w Edynburgu istniał do 1949 roku. Stanowił centrum działalności akademickiej, nauczania studentów oraz przeprowadzania badań naukowych. Ukończyło go 336 studentów (cywilnych i wojskowych). Część z nich wróciła do swoich jednostek wojskowych, ale już jako lekarze, gdzie kontynuowała walkę o wolność.

15 listopada 1949 roku dziekan Rostowski spełnił swój ostatni obowiązek – odsłonił istniejącą do dzisiaj tablicę pamiątkową na dziedzińcu Wydziału Medycznego Uniwersytetu w Edynburgu, na Teviot Place.

W czerwcu 1966 roku, z okazji 25. rocznicy powstania Polskiego Wydziału



Lekarskiego w Edynburgu, został zorganizowany pierwszy światowy zjazd absolwentów i byłych pracowników. Od tego czasu co 5 lat odbywają się takie zjazdy. Związki z Uniwersytetem w Edynburgu wzmocniło powstanie Funduszu Pamięci Polskiego Wydziału Medycznego, założonego w 1986 roku. Do dziś dnia wspomaga on młodych lekarzy i naukowców z Polski podczas studiów i badań naukowych na Uniwersytecie w Edynburgu. Ponadto, w 1986 roku dr Wiktor Tomaszewski utworzył Kolekcję Historyczną Polskiego Wydziału Lekarskiego. Zarówno fundusz, jak i kolekcja przypominają o tym, co można osiągnąć dzięki współpracy podjętej nawet w ekstremalnych warunkach. Są także świadectwem niezwyklej lojalności i sympatii absolwentów, pracowników i przyjaciół.

Obecnie opiekę nad Funduszem w Edynburgu sprawuje dr Maria Długolecka-Graham, która była także głównym organizatorem uroczystości. Dzięki jej zaangażowaniu i poświęceniu idea Polskiego Wydziału Lekarskiego, zrodzona 70 lat temu, jest żywa do dziś.

**Anna Moniuszko-Malinowska**

Asystent w Klinice Chorób Zakaźnych i Neuroinfekcji UMB.



# Stypendium w Edynburgu

**D**oktor Zenon Sobol, absolwent Polskiej Szkoły Medycznej przy Uniwersytecie w Edynburgu, przyjechał po raz kolejny do Polski.

*- Z Polski uciekłem z matką w roku 1939. Dotarliśmy do Anglii. Studia medyczne ukończyłem w Szkocji. W roku 1950 wyjechałem do Stanów Zjednoczonych. W Polsce, choć nie mam tu już rodziny, jestem co roku. Zawsze chętnie służę swoją wiedzę ortopedy lekarzom w szpitalach we Wrocławiu, w Toruniu, Biskupcu i Białej Podlaskiej.*

Doktor Sobol przez wiele lat pomagał polskim imigrantom w Stanach Zjednoczonych, dostarczał naszym szpitalom potrzebny sprzęt medyczny, wspierał wiele instytucji charytatywnych, w tym np. Szkołę dla Niewidomych Dzieci w Laskach.

Tym razem cel wizyty dr. Sobola jest nieco inny. Jego misją jest rozpropagowanie pomocy stypendialnej dla młodych lekarzy z Polski. Sponsorem wyjazdów naukowych jest fundacja, założona w roku 1996 przez absolwentów Polish Medical School przy The University of Edinburgh.

*- Co roku Uniwersytet w Edynburgu przyjmuje dwóch, ewentualnie trzech stypendystów z Polski. Przez okres od 3 do 6 miesięcy pracują oni w wybranych przez siebie klinikach i pogłębiają wiedzę w zakresie interesującej ich specjalizacji. Z tej okazji skorzystało już 56 stypendystów z Polski, w większości z Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu. Chcielibyśmy jednak, aby z naszego programu korzystali również absolwenci innych uczelni medycznych w Polsce. Aplikacje należy składać do końca marca roku poprzedzającego ewentualny wyjazd. Warunkiem przyznania stypendium nie są oceny piątkowe, ale przede wszystkim zainteresowania, osiągnięcia i znajomość języka angielskiego. Wiem, że Uniwersytet w Edynburgu chętnie przyjmie lekarzy pasjonujących się położnictwem.*

Polska Szkoła Medyczna przy Uniwersytecie w Edynburgu powstała w Szkocji w roku 1941, przy współpra-



cy rządów polskiego i brytyjskiego. Jej organizatorem był prof. Antoni Tomasz Jurasz, były dziekan i prorektor Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Poznańskiego. Mimo że istniała tylko 8 lat, do roku 1949, immatrykulowała 341 studentów<sup>1</sup>. Po wojnie do Polski wróciło jednak tylko niewielu jej profesorów i absolwentów.

*- Pomysł utworzenia funduszu stypendialnego dla polskich lekarzy zrodził się w głowach absolwentów wydziału lekarskiego właściwie z wdzięczności. Skoro nam umożliwiono w tym trudnym okresie zdobycie wiedzy, uznaliśmy, że też zrobimy coś dla innych. Dziś fundacja dysponuje blisko 2 mln funtów. Miesięczne stypendium dla lekarza z Polski wynosi ok. 2000 funtów – zachęca rodaków dr Zenon Sobol.*

<sup>1</sup> [www.nil.org.pl](http://www.nil.org.pl)

Kontakt:

Dr Maria Długolecka-Graham MBE Polish School of Medicine Coordinator for The University of Edinburgh  
Undergraduate College Office,  
2nd Floor, Chancellors Building 49 Little France Crescent Edinburgh EH16 4SB  
e-mail: maria.graham@ed.ac.uk

**Danuta Ślósarska**

# Most

**N**igeria, Federalna Republika Nigerii, to państwo położone w Afryce Zachodniej nad Zatoką Gwinejską. Jego nazwa pochodzi od rzeki Niger. Nigeria sąsiaduje z Beninem, Nigrem, Czadem i Kamerunem. Jest najbardziej zaludnionym krajem Afryki – liczy około 154 mln mieszkańców, reprezentujących ponad 434 grupy etniczne. O wyjątkowości kraju decyduje kultywowanie przez Nigeryjczyków odrębnych zwyczajów, tradycji, religii oraz posługiwanie się 395 językami. Największe plagi Nigerii to: malaria, zakażenie wirusem HIV, gruźlica oraz głód.

Medycyna tropikalna jest nauką, której przedmiotem są choroby występujące w krajach położonych pomiędzy zwrotnikiem Raka a zwrotnikiem Koziorożca, 23°26' na północ i na południe od równika, czyli na obszarze stanowiącym najgorętszy rejon świata. Choroby tropikalne są wypadkową panujących tam warunków życia, klimatu, higieny i stosowanej diety. Należą do nich zaburzenia wynikające z nieodpowiedniego odżywiania, odra, błonica, gruźlica, dur plamisty, shigelloza, cholera, ameboza, zakażenia tasiemcem oraz innymi robakami pasożytniczymi w jelicie. Chorobami rozprzestrzeniającymi się w krajach tropikalnych, poprzez występujące tam owady, są: malaria, żółta febra, śpiączka afrykańska, leiszmanioza oraz wiele innych. Silne działanie promieni słonecznych oraz ulewne deszcze zwiększają częstotliwość występowania chorób skórnych, takich jak np. wrzody tropikalne (mięsaki i inne nowotwory).

## Instytut Medycyny Tropikalnej

Instytut Medycyny Tropikalnej (higieny, krwi) oraz epidemiologii pandemicznej im. Najświętszej Maryi Panny jest placówką edukacyjną i badawczą. Działa przy Uniwersytecie Najświętszej Maryi Panny w Elele (Nigeria). Utworzył go afrykański wielebny, ojciec E.M.P.

# polsko-nigeryjski



Jak widać, uczyć się można w każdych warunkach. Wykład z kardiologii prof. Ryszarda Tomaszewskiego, absolwenta UMB.

Edeh. Misją instytutu są dobroczynność oraz udzielanie pomocy zdrowotnej społeczności afrykańskiej.

Instytut, jak większość takich placówek w Afryce, ma siedziby w Europie i Ameryce. Jest pierwszym Instytutem Medycyny Tropikalnej utworzonym przez prywatną katolicką uczelnię. Instytut działa w sposób innowacyjny. Przewodzi badania dotyczące epidemiologii

chorób pandemicznych, opracowuje strategię ich likwidacji, wdraża badania nad roślinami leczniczymi (etnobotanika) oraz zastosowaniem ich w leczeniu chorób tropikalnych (etnofarmakologia). Ponadto, organizuje szkolenia i zajmuje się szeroko rozumianą edukacją zdrowotną ludności afrykańskiej.

Na drodze do doskonalenia i maksymalizacji opieki medycznej Instytut



Przyjaciele z Elele. Przy Instytucie Medycyny Tropikalnej.

Medycyny Tropikalnej stawia przed sobą następujące cele: szkolenie kadry medycznej w zakresie diagnostyki i oceny: anemii, malarii, HIV/AIDS oraz praktycznego wykonywania wkluc żylnych, a także korzystania z wkluc do naczyń krwionośnych (żył/tętnic) w celu diagnostyki i leczenia chorób tropikalnych.

## Kurs dla studentów

W sierpniu 2010 roku dwoje studentów Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, wraz z opiekunem Studenckiego Koła Naukowego Tropik, dr n. med. Katarzyną Van Damme-Ostapowicz, wyjechało na miesięczny kurs do Instytutu Medycyny Tropikalnej przy Uniwersytecie Madonna w Elele. Wśród uczestników byli także studenci, pracownicy naukowcy i wykładowcy z Uniwersytetu Madonna.

Program kursu był bardzo obszerny. Dotyczył między innymi medycyny tropikalnej, w tym diagnostyki chorób, praktyki laboratoryjnej, zdrowia publicznego i medycyny społecznej. Wykłady prowadzili naukowcy z Instytutu Medycyny Tropikalnej przy Uniwersytecie Madonna oraz Uniwersytetu Madonna w Elele. Byli to m.in. profesorowie: Paul J.C. Nwosu i Ryszard Tomaszewski (absolwent Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, który na Uniwersytecie Madonna w Nigerii wykłada kardiologię), doktorzy: J. M. J. Uche, Chris D. Alagwu, Osmala F. Ngozichukwu, Akute Dolman, S. Mathur. Podczas kursu panowała sympatyczna atmosfera, pełna tolerancji i szacunku. Nawiązały się przyjaźnie.

Współpraca z Uniwersytetem Madonna może pomóc realizować unijne priorytety w zakresie szkolnictwa wyższego, nawiązywać kontakty, które pozwolą na dialog międzykulturowy.

*Skrót referatu pt. „Medycyna tropikalna w praktyce. Most polsko-nigeryjski”, wygłoszonego na VI Międzynarodowej Konferencji Naukowo-Szkoleniowej „Życiodajna śmierć – pamięci Elizabeth Kübler-Ross. Bioetyka i Wielokulturowość w medycynie”, zorganizowanej przez Zakład Zintegrowanej Opieki Medycznej Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, w dniach 10 – 13 marca.*

**Katarzyna  
Van Damme-Ostapowicz**

*Dr n. med., asystent w Zakładzie  
Zintegrowanej Opieki Medycznej UMB.*



# Skazani na sukces

Rząd Ekwadoru chce nawiązać współpracę z białostockimi uczelniami wyższymi. Proponuje wymianę studentów zarówno na poziomie studiów licencjackich, jak i policencjackich, oraz udostępnienie profesorom, badaczom zaplecza naukowego w ekwadorskich centrach naukowych na wykonanie badań. Sfinansuje im podróż do Ekwadoru oraz pokryje wszelkie koszty związane z pobytem.

- Projekt, jaki rozpoczął rząd ekwadorski, jest dużo bliższy systemowi europejskiemu niż Ameryki Południowej. Głównym jego celem jest podniesienie jakości i poziomu nauczania na uczelniach zarówno w Ekwadorze, jak i w Białymstoku, poprzez połączenie wiedzy, umiejętności i profesjonalizmu. Priorytetowo rząd ekwadorski traktuje nauki medyczne, ale się do nich nie ogranicza – powiedział Jego Ekscelencja Fabian Valdivieso Ambasador Ekwadoru, na uroczystej konferencji, która odbyła się 14 kwietnia 2011 roku w Aula Magna pałacu Branickich.

W odpowiedzi Kolegium Środowiskowe Rektorów Uczelni Wyższych



Wystąpienie Jego Ekscelencji Fabiana Valdivieso Ambasadora Ekwadoru. Z lewej: Konsul Ambasady Ekwadoru w Warszawie Erika Martillo; z prawej: rektor UMB, prof. Jacek Nikliński.

w Białymstoku zadeklarowało zawiązanie umów z władzami uniwersytetów Ekwadoru oraz podjęcie odpowiednich ku temu kroków.

- Pracujemy ze wspaniałymi ludźmi, a trzon naszych uczelni stanowi około

50 tys. studentów na 300-tysięczną populację tego miasta. Jesteśmy skazani na sukces – skonstatował prof. Jacek Nikliński, rektor UMB, przewodniczący debaty.

bj.

## Udział w projekcie zadeklarowały uczelnie z 32 miast Ekwadoru:

AMBATO, BAHIA DE CARAQUEZ, CAYAMBE, CHONE, COCA, CUENCA, ESMERALDAS, GALAPAGOS, GUARANDA, GUAYAQUIL, IBARRA, LAGO AGRIO, LATACUNGA, LOJA, MACHALA, MANTA, MILAGRO, NUEVA LOJA, OTAVALO, PASTAZA, PATUCA, PORTOVIEJO, PUYO, QUEVEDO, QUITO, RIOBAMBA, SALINAS, SANGOLQUI, SANTO DOMINGO DE LOS COLORADOS, SHELL, TENA, TULCAN.

## Uczelnie wyższe, do których skierowany jest projekt:

Uniwersytet Medyczny w Białymstoku, Politechnika Białostocka, Uniwersytet w Białymstoku, Archidiecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne, Wyższa Szkoła Ekonomiczna, Wyższa Szkoła Administracji Publicznej, Akademia Teatralna w Warszawie, Wydział Sztuki Lalkarskiej w Białymstoku, Wyższa Szkoła Menedżerska, Wyższa Szkoła Matematyki i Informatyki Użytkowej, Wyższa Szkoła Kosmetologii i Ochrony Zdrowia.



# Noc Muzeów w pałacu

Powroty nie muszą leżeć wyłącznie w gestii sentymentów, a duchy starych murów nie zawsze straszą. Symulowane podróże w czasie uczą więcej, niż najciekawsza lekcja historii, a przy okazji dostarczają znakomitej rozrywki. Kiedy areną staje się siedziba Uniwersytetu Medycznego, kto wie, być może zmieniają się poglądy i ważą życiowe decyzje? Ciekawe, jak wielu młodych ludzi powiedziało sobie tamtej nocy: „Przyjdę tu studiować”. Podczas *Nocy Muzeów* (14.05.2011 r.) nasz uniwersytet okazał się najciekawszym i najchętniej zwiedzanym miejscem w Białymstoku.

## Anatomia

Odrobina cierpliwości, dwie godziny stania w kolejce i otwarte drzwi Zakładu Anatomii Prawidłowej Człowieka. Podczas półgodzinnej wycieczki ana-

tomowie prowadzali po korytarzach i salach dydaktycznych zakładu, prezentując preparaty w przeszklonych gablotach, modele, plansze i stanowiska do preparowania. Prof. Janusz Dzieciół uchylił rąbką tajemnicy, w jaki sposób lekarz poznaje najdrobniejsze szczegóły ludzkiego ciała. Zwiedzający patrzyli z niemalym zdziwieniem na wszystko to, czym zajmuje się anatomia. Z kolei studenci przyznawali otwarcie, że znów poczuli się jak na pierwszym roku studiów. Przygotowano cztery stanowiska, stół do preparowania, wystawę fantomów i modeli anatomicznych, prace Stanisława Wakulińskiego oraz kompletny szkielet człowieka. Stanisław Wakuliński jest artystą plastykiem, a także byłym, wieloletnim pracownikiem Zakładu Anatomii Prawidłowej. Przez lata swojej pracy na uczelni stworzył wiele misternie wykonanych pomocy dydaktycznych oraz odlał znakomite gipsowe popiersia pracowników anatomii. Asystenci, którzy tamtej nocy przejęli rolę przewodników, szacowali, że do północy wystawę obejrzało ponad tysiąc osób.

## Pojedynek Czarownic

Na dziedzińcu przed pałacem Braniczkich rozbiły swój obóz Czarownice. Zabięły o względy Czerwonoksiężnika, który zwał się je podstępnie, aby pomogły pozyskać ostatni składnik eliksiru młodości. Poznawszy jego prawdziwe zamiary, zaczęły płakać. Łzy dopełniły dzieła, a czarownik od tego momentu



Przygotowanie maści na cellulit wymaga wieloletniego doświadczenia i sporych umiejętności. Stosować tylko przy pełni księżyca!

zyskał na wieczność piękno i młodość. Ta historia, opowiedziana przez czeladniczkę Czerwonoksiężnika, była pretekstem do pokazu chemicznego, mającego przybliżyć starszym i młodszym nieco ciekawszą odsłonę tej dziedziny nauki.

## Szpital polowy

Dłuższa była chyba tylko kolejka do Zakładu Anatomii. Od początku, przed bocznym wejściem do pałacu, a dalej przed piwnicą „U Jana”, ustawiały się tłumy. Warto było czekać, gdyż w podziemiach urządzono szpital polowy. Do tego celu wykorzystano liczne ekspozyty z ubiegłego stulecia, gdyż zamysłem organizatorów było umożliwienie zwiedzającym wzięcie udziału w rekonstrukcji wydarzeń historycznych z czasów I wojny światowej, kiedy faktycznie



Moment przemiany składników w eliksir młodości. Chemia wcale nie musi być nudna, co udowodniły Czarownice.



w pałacu zorganizowano szpital. Zwiedzający wchodzili do piwnicy, a tam już rejestratorka kierowała ich do odpowiedniego lekarza. Wśród nich byli internści, chirurdzy i stomatolodzy. Po wstępnej diagnozie, wydawano receptę, którą należało zrealizować w aptece, będącej kolejnym punktem zwiedzania. Zwiedzający bawili się świetnie aż do późnych godzin nocnych. Jeszcze przed zamknięciem wystawy czekała spora kolejka, a w pomieszczeniach był tłum.

### Dawno temu w aptece

Ze szpitala polowego pacjentów kierowano do apteki, urządzonej w Muzeum Historii Medycyny i Farmacji. Tam otrzymywali lek, zgodnie z wypisaną receptą. Farmaceuci przygotowywali go na miejscu, tak by każdy mógł zobaczyć proces mieszania składników i nadawania im ostatecznej postaci. Po uzyskaniu informacji na temat właściwego stosowania zalecanych specyfików, można było obejrzeć stałą ekspozycję muzealną oraz, przez okular mikroskopu, kilka ciekawych szkiełeczek.

### Akcenty na koniec

W centrum pałacu prezentowały się pary menuetowe wraz z zespołem muzyki dawnej. Barwne stroje pięknie komponowały się z wnętrzem Aula Magna. Miało się wrażenie, jakby się czas cofnął. Nie wszyscy jednak poświęcali uwagę wyłącznie pokazom i wystawom muzealnym. Przy wejściu rozdawano kartki z informacją o planowanej przemianie szpitala zakaźnego w spółkę prawa handlowego ze wszystkimi konsekwencjami, jakie poniesie uniwersytet. Każdy głos w tej sprawie ma znaczenie, a *Noc Muzeów* była dobrą okazją do zebrania podpisów pod petycją o zaniechanie przedsięwzięcia. Przekształcenie szpitala w spółkę prawa handlowego, o które zabiegają dyrekcja i związki zawodowe, równa się końcowi kształcenia lekarzy w Białymstoku. Jeśli do tego dojdzie, uniwersytet straci sporą część zaplecza, a przyszłe pokolenia nie będą miały fizycznej możliwości ukończenia studiów. Zadziwiające, że największe utrudnienia i przeszkody napotyka się na własnym podwórku.

**Tomasz Dawidziuk**

Student VI r. Wydz. Lekarskiego.

# Małe fałszerstwo – wielki upadek

## MAREK WROŃSKI

Historia, którą Państwu przedstawię, jest pouczająca. Dotyczy szybkiej i błyskotliwej kariery hinduskiego lekarza, dr. Anila Pottiego, który w połowie listopada 2010 r. zrezygnował ze stanowiska docenta (associated professor) Kliniki Chorób Wewnętrznych oraz ze stanowiska badacza (investigator, Institute for Genome Sciences and Policy) Akademii Medycznej Uniwersytetu Duke – znanej i prestiżowej uczelni w Durham, w Karolinie Północnej.

Ten mający 39 lat internista, zajmujący się genetyczną onkologią kliniczną, w lutym 1994 r. skończył z wyróżnieniem Christian Medical College w Vellore, w Indiach. W czerwcu 1995 r., po odbyciu rocznego stażu podyplomowego, rozpoczął specjalizację z chorób wewnętrznych w New Delhi. Czas ten wykorzystał również na zdanie amerykańskiego egzaminu nostryfikującego dyplom lekarza. Latem 1997 r. przyjechał do Stanów Zjednoczonych i podjął czteroletnią specjalizację z interny na University of North Dakota w Fargo.

Przedstawione przez niego listy referencyjne z Indii były pełne pochwał. W okresie pracy i specjalizacji w Północnej Dakocie opublikował 74 publikacje (w tym opisy przypadków), co jest liczbą robiącą wrażenie. Z tamtego okresu wszyscy zapamiętali go jako bardzo pracowitego, miłego i zdolnego rezydenta, zajmującego się genetyką nowotworów, który większość wolnego czasu spędzał w szpitalnej pracowni genetyki klinicznej.

W roku 2003 Anila Pottiego przyjęto na podspecjalizację z onkologii i hematologii (clinical research fellowship) do Szpitala Uniwersyteckiego w Durham. Gwoli wyjaśnienia dodam, że zwykle o jedno takie miejsce podspecjalizacyjne ubiega się kilku kandy-



foto: S. Ciechan

datów – wygrywa oczywiście najlepszy. W okresie dwu-, trzyletniego pobytu specjalizacyjno-naukowego kandydat prowadzi pracę badawczą, której temat zlecają mu zatrudniające go jednostki: zakład, klinika lub laboratorium. Badania prowadzone są pod okiem wybitnego profesora, którego doświadczenie dość szybko pozwala ocenić kwalifikacje i ambicje kandydata na klinicystę-naukowca. Po ukończeniu intensywnego programu badawczo-klinicznego (część kandydatów kończy program po roku), młody lekarz specjalista ubiega się o etat akademicki w dużym ośrodku.

To wtedy w *curriculum vitae* Pottiego pojawiło się duże wyróżnienie akademickie *Rhodes Scholar* – prestiżowe stypendium, przyznawane od 1902 roku przez Uniwersytet w Oxfordzie zdolnym naukowcom z byłych kolonii brytyjskich.

Doktor Anil Potti podjął także pracę w laboratorium prof. Josepha Nevinsa, który jest dyrektorem Duke Institute for Genome Sciences & Policy (IGSP), Center for Applied Genomics & Technology oraz profesorem genetyki raka sutka w Duke Cancer Institute – znanym ośrodku onkologicznym (National Comprehensive Cancer Network). Współpraca układała

się im dobrze. W latach 2006 – 2010 opublikowali wspólnie 27 prac w czołowych anglosaskich czasopismach medycznych. Kluczem do sukcesu było wynalezienie i rozwinięcie testu genomowego, który miał wskazywać pacjentów z rozpoznany wczesnym niedrobnokomórkowym rakiem płuca do leczenia chemioterapią. Rok później obaj badacze opisali szereg testów genomowych, które, na podstawie genomu pacjenta, pozwoliłyby – ich zdaniem – ustalić leki chemioterapeutyczne, skuteczne na specyficzny nowotwór. Prace te dały nadzieję na możliwość indywidualnego doboru leku przeciwnowotworowego! To odkrycie miałyby olbrzymie znaczenie medyczne. Zakończyłoby dotychczasowe

---

*American Cancer Society  
cofnęła dr. Pottiemu ponad  
700-tysięczny grant,  
gdyż aplikując o niego, badacz  
podał nieprawdziwe dane*

---

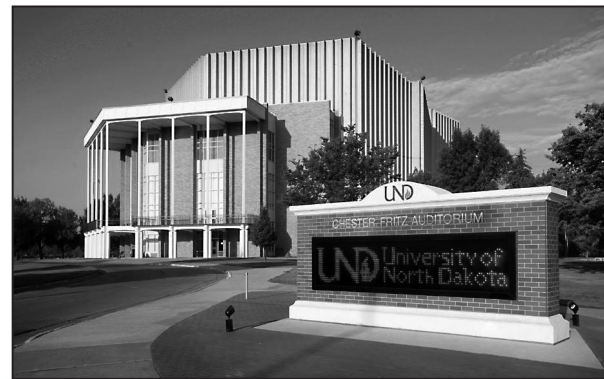
stosowanie „na ślepo” chemioterapeutyków, zwiększyłyby ich skuteczność, a poprzez wyeliminowanie bezzasadnej terapii, znacznie zmniejszyłyby koszty leczenia.

Cztery prace Pottiego i Nevinsa, opublikowane w czołowych czasopismach: „Nature Medicine”, „Journal of Clinical Oncology”, „New England Journal of Medicine” i „The Lancet Oncology”, wywołały euforię onkologów oraz „wstrząs” wśród przedstawicieli wielu firm farmaceutycznych, przewidujących szybkie zastosowanie tego laboratoryjnego odkrycia do leczenia pacjentów onkologicznych. Zainteresowani przeliczyli zyski, które osiągnęliby z zastosowania testów genomowych. Nic więc dziwnego, że natychmiast pojawili się zamożni inwestorzy i popłynął strumień dolarów na dalsze tego typu badania. W wielu ośrodkach onkologicznych zaczęto intensyfikować prace badawcze nad *genomic test*, ale instytut prof. Josepha Nevinsa i tak zajmował w tej problematyce czołową pozycję. Kierownictwo Duke University nie żałowało mu więc pieniędzy. Doktor Potti otrzymał ponad 400-tysięczny grant z Narodowego Instytutu Zdrowia na swoje badania oraz 700 tysięcy dola-

rów z American Cancer Society. Do jego laboratorium zaczęli przybywać liczni pacjenci z różnych zakątków Stanów Zjednoczonych, u których stwierdzono zaawansowanego raka. Przyjeżdżali, bo wierzyli, że doc. Potti znajdzie im chemioterapeutyk, który „zabije” ich nowotwór. Spośród ponad 1500 pacjentów do dalszych badań klinicznych wybrano 109 chorych. Ci wybrańcy poczuli, jakby im dano nowe życie.

### Houston sprawdza

Pod koniec roku 2006 grupa lekarzy z MD Anderson Cancer Center w Houston (wiodące centrum onkologiczne w USA) zaczęła się interesować tego typu badaniami. Poproszono dwóch statystyków klinicznych, aby zbadali dane, które dr Anil Potti podał w swoim sztandarowym artykule, zamieszczonym w „Nature Medicine”. Obaj statystycy, zatrudnieni w Zakładzie Statystyki i Stosowanej Matematyki MD ACC, starannie zanalizowali także inne prace zespołu Potti – Nevins. Po wielu miesiącach badań, najeżonych licznymi trudnościami, w tym odmową udostępnienia „surowych” danych, dr Keith Baggerly i dr Kevin Coombes poinformowali, że nie są w stanie poprawnie powtórzyć analiz, które przedstawił dr Anil Potti. Ponieważ ich pracy pt. „Deriving chemosensitivity from cell lines: Forensic bioinformatics and reproducible research in high-throughput biology” nie chciano opublikować w takich czasopismach, jak: „Journal of Clinical Oncology” czy też „The Lancet Oncology”, wydrukowali ją w miesięczniku „Annals of Applied Statistics” (vol. 3, (4), str.1309-1334). W tekście podano, że prace dr. Pottiego zawierają liczne błędy, co powoduje, że leczeni tą metodą pacjenci narażeni są na znaczne ryzyko. Publikacja przeszła bez echa, ale Duke University wstrzymał badania kliniczne i wszczął wewnętrzne postępowanie, sprawdzające metodykę pracy i rzetelność danych dr. Anila Pottiego. Po kilku miesiącach ogłoszono, że: *metodyka prac jest potwierdzona, a dane rzetelne*, i wznowiono badania kliniczne. Jednak uniwersytet utajnił raport, co spowodowało, że 33 profesorów, krajowych autorytetów naukowych w dziedzinie statystyki medycznej, zaapelowało do dyrektora National Cancer Institute w Waszyngtonie, dr. Harolda Varmusa, aby przeprowadził kontrolę badań dr. Pottiego.



Kontrowersje wokół tej sprawy wywołały zaciekawienie red. Paula Goldberga z tygodnika „The Cancer Letter”. Te 16-kartkowe, początkowo drukowane na zwykłym powielaczu, czasopismo, założone w roku 1973, jest poświęcone: *obecnym, ważnym oraz kontrowersyjnym sprawom w onkologii*. Do niedawna rozsyłane było pocztą do kilkunastu tysięcy prenumeratorów, którzy płacili po 375 dolarów rocznie, aby dostać: *wewnątrz-*

---

*Skandali naukowych  
w Ameryce  
nie pokrywa się milczeniem,  
tak jak to czyni się w Polsce!*

---

*ne i skrywane informacje z badań nad rakiem oraz z prac nad nowymi lekami onkologicznymi*. W skromnej oprawie periodyku zawarte są teksty, które nie raz już powodowały lokalne „trzęsienia ziemi”, a sensacyjny temat natychmiast podchwytywała prasa światowa. Obecnie czasopismo, które notabene wydają tylko dwie osoby, jest wysyłane licznym prenumeratorom elektronicznie w formie PDF-u.

### „Nadmuchany” życiorys

Paul Goldberg, owiany sławą i prestiżem dziennikarz śledczy, badając życiorys Pottiego, sprawdził, że nie ma go w wykazie laureatów prestiżowego stypendium Fundacji Rhodesa w Londynie oraz że naukowiec nigdy w latach 1995 – 1996 nie pracował w australijskim Queensland Institute of Medical Research pod kie-





Anil Potti – photo credit Duke University.

runkiem znanego badacza prof. Gordona McLarena. A takie informacje zawarte były w aplikacjach grantowych dr. Pottiego. Opublikowany w połowie lipca 2010 r. artykuł w „The Cancer Letter” spowodował, że American Cancer Society cofnęła dr. Pottiemu ponad 700-tyśięcny grant. Aplikując bowiem o niego, badacz podał te powyższe, nieprawdziwe dane. Wzmianki i notki o nierzetelnym naukowcu pojawiły się prawie we wszystkich gazetach amerykańskich, gdyż skandali naukowych w Ameryce nie pokrywa się milczeniem, tak jak to czyni się w Polsce! Po prostu donoszą o nich wszystkie gazety, te nisko- i wielkonakładowe! Doktor Potti został zawieszony w prawach naukowca, z prawem otrzymywania, do czasu rozstrzygnięcia sprawy, całej pensji. Uniwersytet wszczął postępowanie wyjaśniające.

Przy okazji „odgrzebano” zarzuty doktorów Keitha Baggerly’ego i Kevina Coombesa o nierzetelnym badaniach genomowych, mających zastosowanie w „medycynie spersonifikowanej”. Lawina artykułów prasowych, stwierdzających, że dane są nierzetelne, a w związku z tym badania kliniczne narażają pacjentów na niebezpieczeństwo, zmusiła Duke Cancer Institute do ponownego zatrzymania prób klinicznych i spowodowała kolejną kontrolę. Tym razem, pod nadzorem National Cancer Institute, ustalono i stwierdzono znaczne uchybienia w protokołach badawczych oraz niedbałość i nierzetelność danych.

Doktor Anil Potti, w połowie listopada 2010 r., **poddał się do dymisji** i zrezygnował z pracy. Współautorzy zaczęli wycofywać (retraktować) prace z prestiżowych czasopism. Do połowy

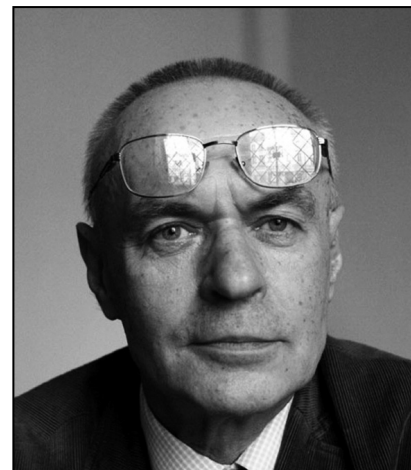
2011 r. w „Nature Medicine”, „New England Journal of Medicine”, „The Lancet Oncology” oraz „Journal of Clinical Oncology” pojawiły się noty retrakcyjne. Współautorzy napisali: *wyników nie dało się powtórzyć, ale nadal wierzymy, że ten kierunek badań ma dużą przyszłość.*

W tym roku, dokładnie 30 marca, w Waszyngtonie odbyła się konferencja naukowa na temat testów genomowych, przewidujących wynik leczenia w onkologii. Referat wygłosił prof. Josephs Nevins, były mentor dr. Pottiego. Była to jego pierwsza wypowiedź publiczna od lipca 2010 r., kiedy na jaw wyszło fałszerstwo w życiorysie podwładnego. Widać było, że jest w dużym stresie. W swoim wystąpieniu, biorąc na siebie pełną odpowiedzialność za zaistniałą sytuację, wyjaśnił, w którym miejscu w prowadzonych przez nich badaniach **popelniono błędy i zaniebdania.** Sprawa nadal nie jest zakończona. Ba! Pojawiają się krytyczne opinie, że po publicznym wskazaniu błędów przez Baggerly’ego-Coombesa, prof. Nevins nie podjął rzetelnych i szybkich starań, aby sprawę wyjaśnić, zaś kierownictwo Duke University próbowało ten skandal kliniczny zatuszować. Uczelnia jednak zwraca obecnie granty, które dostał dr. Potti. Nie mam wątpliwości, że wcześniej czy później Rada Nadzorcza Duke University wyciągnie z tego wnioski personalne.

Szybka kariera dr. Anila Pottiego upadła i zapewne nic jej już nie wskrzesi. Ten zdolny i pracowity lekarz, podając fałszywe dane, chciał wzmocnić swój prestiż, co miało mu zwiększyć szanse na otrzymanie grantów ze znanych instytucji. A przecież miał już wtedy znaczącą liczbę publikacji i osiągnięcia, które i bez „Rhodes Scholar” umożliwiłyby mu otrzymanie grantów na superciekawe i obiecujące badania, które zamierzał prowadzić. Dzisiaj, kiedy sprawa wyszła na jaw, nie bardzo chcą go nawet zatrudnić w rodzimych Indiach, a nalepka „naukowy kanciarz” przylgnęła do niego już na zawsze.

Morał z tej historii, Drogi Czytelniku, jest banalny. Kłamstwo nie popłaca. Jeśli któryś z Twoich, Szanowny Panie Profesorze, asystentów i współautorów będzie miał naukowy problem, to nie czekaj, **aż on sam się rozwiąże.** Brak działania w celu bezzwłocznego wyjaśnienia sprawy zrobi z Ciebie „wspólnika”. Pamiętaj, że milczenie nie zawsze jest złotem!

Autor jest dr. n. med.,  
Rzecznikiem Rzetelności Naukowej  
na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym.



## JACEK HOŁÓWKA

Takie zastrzeżenia wydają się zbędne radykalnym liberałom, czyli libertarianom. Dla nich zarodek jest przedmiotem lub towarem. Status specjalny jest w ich filozofii kategorią zbędną. Uważają, że: zarodek i płód są przedmiotami, dzieci są własnością rodziców, dopóki rodzice sprawują nad nimi opiekę prawną, i dopiero człowiek pełnoletni staje się dysponentem siebie samego. Ta filozofia ułatwia akceptację niewolnictwa, poddaństwa kobiet i pełnego uzależnienia dorastającej młodzieży od jej opiekunów. Pozwala też traktować własne potomstwo jako rodzaj wyniku hodowlanego, określanego czasem terminem: *designer children*. Tak jak można prowadzić styl życia, który dopuszcza ubieranie się wyłącznie w sklepach markowych i jeżdżenie wyłącznie samochodem, który bez skrupowania można zaparkować przed hotelem w Monte Carlo, tak niektórzy ludzie chcą mieć dzieci tylko pod warunkiem, że będą one dominować nad potomstwem pozostałych śmiertelników. Powinny one zatem mieć 10 punktów w skali Agpar przy narodzeniu, nienaganną budowę ciała, wysoką inteligencję, ujmującą twarz, siłę fizyczną, zdolności przywódcze, niezmordowaną energię i niepohamowaną pewność siebie. W porównaniu do nich, pozostałe dzieci na świecie powinny należeć do drugiej lub trzeciej kategorii. Radykalny liberał wierzy w słuszność i skuteczność pozytywnej eugeniki i domaga się od medycyny i genetyki, by pozwoliły mu wybierać między zarodkami. Wybiera, dopóki nie znajdzie wśród nich egzemplarzy, będących jednocześnie podobnymi do siebie i do Supermana (choć takie połączenie może się okazać genetycznie niewykonalne, jeśli sam libertarianin niewiele przypomina Supermana).

# *In vitro* w perspektywie filozoficznej

## Część 5 (ostatnia) – Radykalny liberalizm

Gdyby taki plan dało się zrealizować, moglibyśmy, po kilkudziesięciu pokoleniach, mieć świat zaludniony wyłącznie pakmanami z siłowni i dziewczynami z rozkładówek w pismach erotycznych. Jak mogłoby wyglądać życie w społeczeństwie, które prokreację ludzką traktuje jak hodowlę psów, pokazuje prosty przykład.

### Treser psów

Walki psów są okrutne i bezsensowne. Są jednak ludzie, których to nie powstrzymuje przed hodowaniem szczególnie agresywnych ras i wystawianiem swoich championów do walki. Wyobraźmy sobie, że w pewnej okolicy najwięcej zwycięstw odnosi pewien odrażający typ, który kieruje się prostą zasadą: ma zawsze osiem psów, między którymi po kryjomu organizuje walki dla wzmocnienia siły i waleczności swoich zwierząt. Pilnuje, by żadne z nich nie doznało trwałej szkody. Po miesiącu takiego treningu wystawia psy do prawdziwej walki i nawet nie dba o to, by jego psy wygrały. Zabiega raczej o to, by miały dobrych przeciwników. Gdy jego pies zostaje

na ringu zagryziony, właściciel zwycięskiego psa otrzymuje ofertę nie do odrzucenia. Odrażający typ zawsze odkupuje od niego zwierzę. Najbardziej dumny jest jednak z jednego, którego ma od samego początku. Ten pies zawsze wygrywa. Pokazuje go swoim kolegom i mówi, że to dowód na to, jak dobrym jest hodowcą. Koledzy cicho powarwiają z uznaniem.

Dla libertarianina liczy się tylko sukces. Nie mają znaczenia: lojalność, przywiązanie, zaufanie, wrażliwość, refleksyjność. Mimo tej bezdusznosci, koncepcja libertariańska zasługuje na wyraźne wyartykułowanie, ponieważ jest niebezpieczna i często wyznawana skrycie. Libertarianie w ukryty sposób postulują powrót do stanu natury według Hobbesa i błędnie rozumieją selekcję naturalną. W ich świecie podmiotowość mają tylko ci, do których należy władza, a więc jednostki aroganckie, bezwzględne i pasożytnicze. Relacje międzyludzkie są zredukowane do panowania i podległości. Bogata i złożona kultura ludzka zostaje podporządkowana mentalności rywalizujących wojowników, niemających żadnego pomysłu na życie w pokoju i przyjaźni. Przyszłość wszystkich staje się niepewna, a „życie człowieka jest samotne, biedne, bez słońca, zwierzęce i krótkie” (Tomasz Hobbes: Lewiatan, I, rozdz. 13).

### Krótkowzroczność

Libertarianin odpowiada na te zarzuty twierdzeniem, że, czy nam się podoba, czy nie, życie ludzkie właśnie tak wygląda. To jednak nieprawda. Radykalny liberał zapomina o różnicy między stanem natury i dobrze urządzonym społeczeństwem. Selekcję naturalną traktuje nie jako powszechnie występującą prawidłowość biologiczną,

wynikającą z niedostatecznego dopasowania wszelkich żywych organizmów do ich warunków życia, tylko jako moralnie wiążący i powszechnie ważny ideał społeczny. Takie poglądy miał np. Jeff Skilling, który, jako szef Enronu, co roku zwalniał 20 proc. pracowników. Ich zdjęcia publikował w Internecie, konstruując, jak sądził, swoistą galerię nieudaczników, których publiczne ośmieszenie miało pozostałych pracowników zmobilizować do wydajniejszej pracy. Stosując metodę kija i marchewki, bezwzględnie uzależniał zatrudnionych od zarządu firmy. Uważał ponadto, że fałszowanie dokumentów finansowych jest też częścią walki o przetrwanie. Przez jakiś czas odnosił sukces, ale ostatecznie doprowadził firmę do bankructwa, a sam, za nadużycia finansowe i „twórczą” księgowość, został skazany na więzienie (por. de Waal: 72).

Przeciw takim postawom podejmowane są niekiedy dramatyczne protesty.

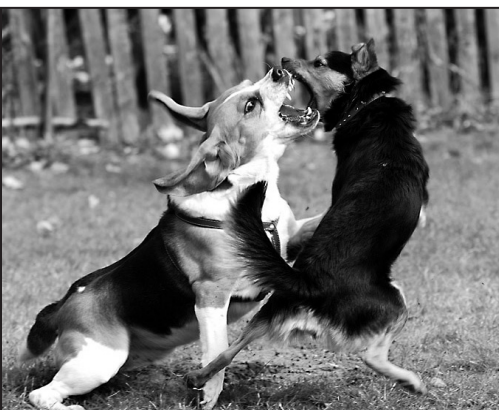
---

*Radykalny liberał domaga się  
od medycyny i genetyki,  
by pozwoliły mu wybierać  
między zarodkami.  
Wybiera, dopóki nie znajdzie  
Supermana i dziewczyny  
z rozkładówki*

---

Sześć miesięcy po wyroku w sprawie *Roe v. Wade*, dr A.J. Adam z Uniwersytetu Case, Western Reserve powiadomił American Pediatric Research Society, że on i jego współpracownicy przeprowadzili eksperyment na dwunastu zarodkach, mających do dwudziestu tygodni, które uzyskali po usunięciu ciąży przez otwarcie macicy. Adam i jego współpracownicy odcięli głowy zarodkom i zapewnili im dopływ krwi przez transfuzję (*cannulated the internal carotid arteries*). Zachowali te głowy przy życiu, podobnie jak w latach pięćdziesiątych zrobili to Rosjanie, utrzymując przy życiu odcięte psie głowy. Gdy wyrażono oburzenie, dr Adam odpowiedział, że społeczeństwo już zdecydowało, że te płody mogą umrzeć i że nie mają żadnych uprawnień. „Nie widzę tu zatem żadnego etycznego problemu” – powiedział Adam (Callahan: 306).

Nie wydaje się, by tak widowiskowe gesty były potrzebne dla uzmysłowienia





komukolwiek, że radykalny liberalizm jest koncepcją prymitywną pojęciowo, że odrzuca pluralizm wartości i wspiera cyniczne postawy. Sądzę jednocześnie, że libertariańskimi metodami, nawet doprowadzonymi do skrajności, trudno ośmieszyć libertarianizm. Rażą wtedy ekscesy, a nie sama bezduszna postawa radykalnego liberała. Wystarczy chyba stwierdzić, że libertarianizm charakteryzuje się tendencyjnością i dobrowolnie narzuconą sobie krótkowzrocznością, co jest typowe dla

wszystkich radykalnych stanowisk. Jeśli zatem zechcemy szanować racjonalność, to wystarczający odpór takim poglądom dają argumenty filozoficzne, i patetyczne gesty protestu stają się zbyteczne.

Spór między czterema stanowiskami, czyli między konserwatyzmem w dwóch wersjach i liberalizmem w dwóch wersjach, toczyć się jeszcze będzie zapewne dość długo. Porównanie argumentów wykorzystywanych przez zwolenników tych stanowisk, a przede wszystkim bezpod-

stawne pomijanie milczeniem argumentów filozoficznie bardziej przekonujących, nie pozostawia jednak wątpliwości, że słuszność leży po stronie umiarkowanego liberalizmu. Nawet jeśli nie można jej wykazać przy pomocy twierdzeń druzgoczących stanowiska oponentów. Ale jak wspomniałem, w racjonalnym społeczeństwie patetyczne gesty są zbyteczne.

Autor jest prof.,  
kierownikiem Zakładu Filozofii Analitycznej na UW.

### Konserwatyzm i liberalizm w bioetyce (na podst. Hołówka 2008)

	A. Dawca i Biorca gamet	B. Gamety oraz Zygoty (do 8 komórek)	C. Proto-zarodek (PZ) (do 14 dni od powstania zygoty)	D. Zarodek (do 8 tygodnia) i płód (do 4 miesiąca)	E. Płód z wykształconym rdzeniem nerwowym i Noworodek
<b>1. Ultra-konserwatyzm</b>	<ul style="list-style-type: none"> <li>* Kontakty seksualne bez intencji rozrodu niedopuszczalne</li> <li>* Małżeństwa świadomie bezdzietne niedopuszczalne</li> <li>* Nie wolno produkować gamet bez intencji rozrodu</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>* Zygota jest ludzką osobą</li> <li>* Nie wolno eliminować niepłodności</li> <li>* Nie wolno wywoływać hiperowulacji</li> <li>* Nie wolno zakładać banków jajeczek ani spermy</li> <li>* Nie wolno stosować <i>in vitro</i></li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>* Nie wolno PZ-kami manipulować w żaden sposób (wykluczone zamrażanie i eksperymenty)</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>* Przerwanie ciąży wykluczone</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>* N ma pełne prawo do życia, w tym do życia wyłącznie wegetatywnego</li> </ul>
<b>2. Konserwatyzm umiarkowany</b>	<ul style="list-style-type: none"> <li>* Kobieta nie może być narażona na problemy zdrowotne związane z hiperowulacją</li> <li>* Dawca powinien oprzeć swe decyzje na autorytecie</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>* Wolno leczyć bezpłodność, ale bez manipulacji genetycznych.</li> <li>* Wolno stosować <i>in vitro</i> bez nadliczbowych zarodków</li> <li>* Nie wolno tworzyć komórek macierzystych</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>* Wszystkie PZ-ki mają być implantowane</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>* Przerwanie ciąży wykluczone</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>* N ma prawo do życia, ale nie do heroicznych zabiegów ratunkowych</li> </ul>
<b>3. Liberalizm umiarkowany</b>	<ul style="list-style-type: none"> <li>* Kobieta decyduje z lekarzem o wywołaniu hiperowulacji</li> <li>* Dawca ma prawo kierować się sumieniem</li> <li>* Wolno tworzyć celowo gamety do wykorzystania, jako komórki macierzyste</li> <li>* Wolno stosować ciężę zastępczą</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>* Wolno przenosić gamety do innych gatunków (np. dojrzewanie plemników w gonadach szczura)</li> <li>* Wolno tworzyć organy międzygatunkowe, ale nie osobniki</li> <li>* Banki spermy</li> <li>* Wolno stosować <i>in vitro</i> z nadliczbowymi zarodkami</li> <li>* Wolno zamrażać i opóźniać rozwój zygoty</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>* PZ-ki uszkodzone i nadliczbowe mogą być eliminowane</li> <li>* PZ ma specjalny status – nie ma praw człowieka, ale nie jest też przedmiotem ani towarem</li> <li>* Dopuszczalne licencjonowane eksperymenty na komórkach macierzystych i PZ-ach</li> <li>* Klonowanie organizmu, tylko w wyjątkowych okolicznościach</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>* Przerwanie ciąży wykluczone po 3 miesiącu (system nerwowy); w pierwszych trzech miesiącach dopuszczalne</li> <li>* Zachowany status specjalny</li> <li>* Tworzenie ludzkich tkanek z zarodków, tylko w wyjątkowych okolicznościach</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>* N ma prawo do życia tylko, jeśli jest zdolny rozwijać się jak przeciętny człowiek; w przeciwnym razie decyduje opiekun</li> </ul>
<b>4. Ultra-liberalizm</b>	<ul style="list-style-type: none"> <li>* Wolno eksperymentować z ciężą u mężczyzn</li> <li>* Wolno przenosić ludzką ciężę do zwierząt</li> <li>* Wolno korzystać z komórek zmarłego</li> <li>* Wolno wykorzystać materiał genetyczny z mumii</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>* G i Z w wolnej sprzedaży</li> <li>* Banki spermy i jajeczek</li> <li>* Wolno wywoływać dzieworództwo</li> <li>* Wolno klonować pełny organizm ludzki</li> <li>* Dozwolona wieloraka replikacja</li> <li>* Wolno produkować hybrydy międzygatunkowe</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>* PZ-ki ze spodziewaną skazą estetyczną mogą być eliminowane</li> <li>* Selekcja płci dozwolona</li> <li>* PZ nie zasługuje na osobną opiekę prawną</li> <li>* PZ podlega prawu własności</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>* Przerwanie ciąży jest zawsze dozwolone</li> <li>* Możliwe wykorzystanie tkanek płodu do uzupełnienia lub wymiany patologicznych tkanek u dorosłych i dopuszczalne produkowanie płodów w tym celu</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>* N nie ma własnego prawa do życia; N jest własnością rodziców lub instytucji</li> </ul>

# WIĄZANIE PEPTYDOWE

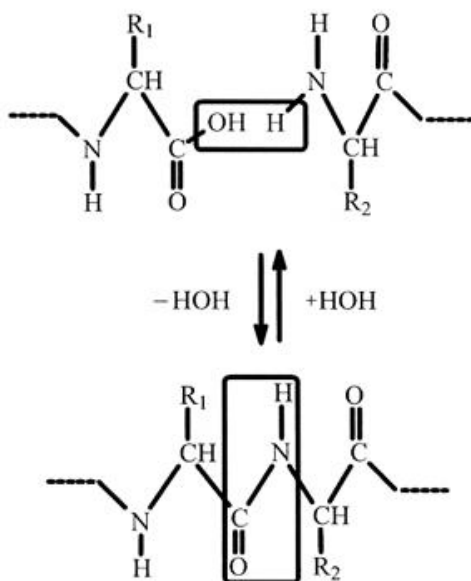
Większość aminokwasów została wyizolowana i opisana w XIX wieku. Związki te posiadają w strukturze grupę aminową (zasadową) i grupę karboksylową (kwasową). Tylko L,α-aminokwasy są strukturalnymi jednostkami peptydów i białek. W roku 1902 Emil Fischer zauważył, że związki te zawierają mało wolnych grup aminowych i wolnych grup karboksylowych. Na tej podstawie wnioskuje, że łączenie

w cząsteczce, masa cząsteczkowa do 1000 Da), w polipeptydach (do 100 reszt aminokwasowych w cząsteczce, masa cząsteczkowa do 10000 Da) i w białkach (powyżej 100 reszt aminokwasowych w cząsteczce, masa cząsteczkowa powyżej 10000 Da). O kolejności reszt aminokwasowych w tych związkach decyduje sekwencja trójek nukleotydowych DNA. Synteza białka wymaga współdziałania trzech typów kwasów rybonukleinowych: informacyjnego – mRNA, przenośnikowego – tRNA i rybosomalnego – rRNA. Błędy w kodowaniu reszt aminokwasowych prowadzą do powstania defektywnych cząstek białkowych. Ich przykładem jest defekt molekularny łańcucha β-hemoglobiny, powodujący powstanie anemii sierpowatej. Polega ona na zamianie w pozycji 6. reszty kwasu glutaminowego (Glu) na resztę waliny (Val).

W skład białek wchodzi 20 różnych reszt aminokwasowych, w tym 19 reszt aminokwasowych i 1 reszta iminokwasu – prolina. Reszta aminokwasu z lewej strony struktury posiada wolną grupę alfa-aminową (aminokwas N-końcowy); z prawej zaś strony posiada koniec z wolną grupą alfa-karboksylową (aminokwas C-końcowy). Wraz ze zwiększaniem się liczby wiązań peptydowych nasila się

reakcja z kationami miedziowymi –  $\text{Cu}^{2+}$ , opisana w roku 1857 przez Gustawa Piotrowskiego. W reakcji tej kationy  $\text{Cu}^{2+}$ , w środowisku zasadowym, tworzą z wiązaniami peptydowymi połączenia kompleksowe o barwie fioletowo-niebieskiej. W roku 1876 Wiktor Grostern opublikował próbę na białka z kwasem trójchlorooctowym. Kwas ten wytrąca białka z roztworu w postaci białego precipitatu.

Rozpad wiązania peptydowego, zachodzący z przyłączeniem cząsteczki wody, powoduje powstanie wolnych aminokwasów. Może zachodzić on samoistnie, w środowisku silnych kwasów lub silnych zasad, i odbywać się z udziałem enzymów – peptydaz. Samoistna hydroliza wiązania peptydowego zachodzi



Wiązanie peptydowe: ↓ -synteza ↑ -rozkład

się aminokwasów warunkuje reakcja kondensacji, zachodząca z udziałem grupy karboksylowej jednego aminokwasu i grupy aminowej drugiego, z wyłączeniem cząsteczki wody. Powstałe wiązanie amidowe nazwane zostało wiązaniem peptydowym. Wiązania peptydowe łączą reszty aminokwasowe w peptydach (od 2 do 10 reszt aminokwasowych



**B: Val1-His2-Leu3-Thr4-Pro5- . . . 6-Glu7-Lys8-Ser9-Ala10-**

Defekt strukturalny w niedokrwiłości sierpowatej polega na zamianie aminokwasu w 6. pozycji łańcucha β-hemoglobiny: kwas glutaminowy /Glu/ został zastąpiony przez walinę /Val/



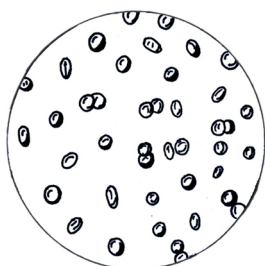
z niezwykle małą szybkością. Czas połowicznego rozpadu peptydu, w obojętnym pH, wynosi od 10 do 1000 lat. Hydroliza chemiczna wiązań peptydowych zachodzi w drastycznych warunkach. Przeprowa-

bardzo czuła, dzięki czemu służy, między innymi, do wykrywania i identyfikacji słabo zaznaczonych linii papilarnych.

Wyszczególnione w tabeli próby stały się podstawą do wykrywania i ilo-

swojego zadania, zostają poddane zmianom konformacyjnym, tracą aktywność i funkcje budulcowe, ulegają degradacji przez peptydazy w lizosomach. Powsta-ające aminokwasy są wykorzystane do syntezy nowych cząsteczek białkowych.

Znaczenie enzymatycznego rozszczepiania wiązań peptydowych na tym się jednak nie kończy. Oprócz hydrolizy całkowitej, istotną rolę spełnia hydroliza ograniczona, dotycząca pojedynczego lub kilku wiązań peptydowych w cząsteczce. Jest ona ważnym czynnikiem aktywacji proenzymów, prohormonów i nieaktywnych form biologicznie czynnych peptydów oraz inaktywacji ich form czynnych. Rozszczepienie nawet pojedynczego wiązania peptydowego w cząsteczkach białek strukturalnych, takich jak kolagen i elastyna, tak jak przerwanie jednego ogniwa łańcucha, może spowodować znaczące zakłócenia jego funkcji mechanicznych i prowadzić m.in. do poszerzenia tętniakowego aorty.



Normalne erytrocyty



Erytrocyty dotknięte anemią sierpowatą

dza się ją w 6,0 mol/l HCl lub w 3,0 mol/l KOH, w temperaturze 110°C, w czasie 24 godzin. Najbardziej efektywna jest hydroliza enzymatyczna wiązania peptydowego dokonywana przez peptydazy. Zachodzi ona w warunkach fizjologicznych (pH 1,5 – 8,5, temperatura 37°C) i w bardzo krótkim czasie, rzędu kilku milisekund. Enzymatyczna hydroliza białka jest specyficzna co do lokalizacji wiązania peptydowego (wiązanie N-końcowe, położone wewnątrz łańcucha, C-końcowe), jak i tworzących je reszt aminokwasowych (wiązanie peptydowe za aminokwasami hydrofobowymi, aromatycznymi, zasadowymi). Proces hydrolizy wiązań peptydowych i uwalniania aminokwasów śledzi się, wykonując, wprowadzoną przez Siegfrieda Ruhemanna w roku 1911, reakcję z 1-, 2-, 3-triketohydrindenem (ninhydriną). Związek ten, w środowisku słabo kwasowym, tworzy z wolnymi grupami alfa-aminowymi produkt o barwie niebieskiej. Reakcja ninhydrinowa jest

ściowego oznaczania aminokwasów, peptydów i białek.

Białka pokarmowe są rozkładane przez peptydazy przewodu trawiennego do aminokwasów, które są absorbowane w jelicie i przez krew przenoszone do komórek. Białka komórkowe, po spełnieniu

**Anna Worowska**

Dr n. med., Klinika Chirurgii Naczyń i Transplantacji UMB.



„Słabe” ogniwo łańcucha polipeptydowego i defekt spowodowany jego przerwaniem

**Odczynniki służące do wykrywania i ilościowego oznaczania aminokwasów, polipeptydów i białek**

Odczynnik	Aminokwasy	Peptydy/polipeptydy	Białka
Ninhydryna*	+	+	+
Odczynnik miedziowy**	-	+	+
Kwas trójchlorooctowy***	-	-	+

Próba dodatnia: \* - barwa niebieska, \*\* - barwa fioletowo-niebieska, \*\*\* - biały precypitat; pomiar natężenia barwy lub zmętnienia pozwala oznaczyć wymienione składniki ilościowo.

# Chirurgia bariatryczna



Uczestnicy konferencji.

Otyłość staje się coraz częstszą chorobą na świecie. Mówi się o niej już jako o epidemii XXI wieku. Nadmierne gromadzenie tkanki tłuszczowej prowadzi do licznych zaburzeń metabolicznych, takich jak: cukrzyca czy hiperlipidemia, oraz do chorób układu sercowo-naczyniowego. Od kiedy wykazano, że leczenie operacyjne otyłości olbrzymiej (powyżej 40 kg/m<sup>2</sup>) prowadzi nie tylko do długotrwałego, wymiernego obniżenia masy ciała, ale także do poprawy bądź ustąpienia chorób towarzyszących i zmniejszenia śmiertelności średnio o około 30 proc., chirurgiczne leczenie otyłości, czyli tzw. chirurgia bariatryczna, jest obecnie najbardziej dynamicznie rozwijającą się dziedziną zabiegową.

I Klinika Chirurgii Ogólnej i Endokrynologicznej UMB, mająca już sześćdziesięcioletnie doświadczenie i ponad 300 wykonanych operacji bariatrycznych, jest jednym z wiodących w kraju ośrodków w tej dziedzinie medycyny. Dobre wyniki leczenia otyłości ściągają do Białegostoku pacjentów z kraju. W uznaniu dotychczasowych osiągnięć, Zarząd Sekcji Chirurgii Metabolicznej i Bariatrycznej Towarzystwa Chirurgów Polskich powierzył nam organizację III Międzynarodowej Konferencji „Chirurgia Metaboliczna”. Odbędzie się ona w dniach 11–14 maja 2011 roku w Białymstoku. Honorowy patronat nad konferencją objęli: prof. dr hab. Jacek Nikliński – rektor Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, dr hab. Tadeusz Truskolaski – prezydent Białegostoku, oraz prof. dr hab. Adam Dziki – prezes Towarzystwa Chirurgów Polskich.

W konferencji wzięło udział ponad 250 lekarzy z Polski oraz z zagranicy. Wśród wykładowców znaleźli się eksperci światowej bariatrii: prof. Aniceto Baltasar z Hiszpanii – pionier chirurgii bariatrycznej na świecie, który przeprowadził ponad 1200 operacji otyłości; prof. Almantas Maleckas – mający w swoim dorobku ponad 1000 operacji laparoskopowego omińnięcia żołądka (gastric bypass), wykonanych w Szwecji

oraz na Litwie. U prof. Maleckasa szkoliło się wielu polskich chirurgów, między innymi dr hab. Piotr Myśliwiec – sekretarz naukowy konferencji.

Swoją wiedzę podzielił się z uczestnikami konferencji również dr Daniel Krawczykowski – Belg polskiego pochodzenia i jeden z nielicznych europejskich chirurgów, wykonujących skomplikowane operacje omińnięcia żółciowo-trzustkowego z przełączeniem dwunastnicy (*BPD – biliopancreatic diversion*). Duże zainteresowanie wzbudził także dr Thanos Kakoulidis, chirurg bariatryczny pracujący w Sztokholmie i wykonujący zabiegi także u chorych z pierwszym stopniem otyłości.

Program naukowy został podzielony na pięć sesji interdyscyplinarnych. Uroczyste otwarcie konferencji oraz pierwsze dwie sesje naukowe odbyły się w Auli Wielkiej pałacu Branickich.

*- To najpiękniejsze miejsce, w którym byłem na spotkaniu naukowym – powiedział prof. Aniceto Baltasar.*

Frekwencja była na tyle duża, że zabrakło miejsc siedzących. Po oficjalnym powitaniu wykłady inauguracyjne wygłosili profesorowie: Aniceto Baltasar, Almantas Maleckas oraz nestor polskiej chirurgii laparoskopowej – prof. dr hab. Edward Stanowski.

W drugim dniu konferencji obrady odbywały się w sali wykładowej Hotelu Gołębiowski. W trzech sesjach przed- i popołudniowych swoje referaty wygłosili najbardziej znani polscy endokrynolodzy i chirurdzy, m.in.: prof. dr hab. Maria Górka, prof. dr hab. Adam Krętowski, prof. dr hab. Irina Kowalska, prof. dr hab. Krzysztof Paśnik, prof. dr hab. Wiesław Tarnowski, dr hab. Mariusz Wyleżół, dr n. med. Maciej Michalik. Mówiono o przyczynach otyłości i cukrzycy typu 2, metodach ich leczenia, ze szczególnym uwzględnieniem chirurgii bariatrycznej, oraz o następstwach stosowanych terapii. Wskazano na istotny postęp, który dokonał się w leczeniu otyłości w ostatnim czasie. Po wykładach prowadzono burzli-

we dyskusje w gronie międzynarodowych ekspertów.

Nowatorskim elementem konferencji, poprzedzającym jej oficjalne otwarcie i niezwykle pozytywnie odebranych przez uczestników, były dwudniowe warsztaty praktyczne, zorganizowane w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym przez prof. dr. hab. Jacka Dadana, dr. n. med. Hady Razaka Hady'ego oraz dr. hab. n. med. Piotra Myśliwca. Dzięki uprzejmości prof. dr. hab. Marka Rogowskiego, możliwa była bezpośrednia transmisja najczęściej wykonywanych zabiegów bariatrycznych z nowoczesnej, doskonale wyposażonej i dysponującej łącznością multimedialną, sali operacyjnej do sali dydaktycznej kliniki laryngologii. Kilkunastu uczestników miało okazję szczegółowo zapoznać się z techniką wybranych, zaawansowanych zabiegów laparoskopowych: rękawowego wycięcia żołądka, omińnięcia żołądkowo-jelitowego oraz założenia regulowanej opaski na okolicę wpustową żołądka.

Przyjazna atmosfera warsztatów, możliwość nieskrępowanej wymiany doświadczeń oraz gościnny udział profesora Aniceto Baltasara wpłynęły na niewątpliwy sukces tego przedsięwzięcia.

Konferencję zakończyło wieczorne spotkanie towarzyskie w sercu Białegostoku, w stylowej restauracji Camelot. Uroczysta kolacja skupiła niemal wszystkich uczestników i stworzyła doskonałą okazję do relaksu, do wymiany poglądów, jak też do interdyscyplinarnej konsolidacji środowiska lekarzy zainteresowanych leczeniem otyłości.

III Międzynarodowa Konferencja „Chirurgia Metaboliczna” była niezwykle ważnym naukowym i towarzyskim wydarzeniem dla kliniki, uczelni oraz miasta. O jej atrakcyjności świadczą: duża frekwencja uczestników, liczne podziękowania oraz gratulacje, które wpłynęły do komitetu organizacyjnego.

**Jacek Dadan**

*Prof. dr hab., kierownik I Kliniki Chirurgii Ogólnej i Endokrynologicznej UMB.*



**Profesor dr hab. Mariusz Wyleźół,**  
chirurg z Wojskowego Instytutu Medycyny Lotniczej,  
odpowiada na pytania Marty Komarowskiej.



# Operacja – ratunek dla otyłych

## **Czy jest to pierwsza pańska wizyta w Białymstoku? Jak się panu podoba „stolica” Podlasia?**

Byłem tu wielokrotnie i bardzo mi się to miasto podoba. Ostatni raz rok temu na IX Ogólnopolskiej Konferencji „Polka w Europie”, przygotowanej przez Stowarzyszenie „Dziennikarze dla zdrowia”. Debatowaliśmy dwa dni, między innymi na temat otyłości.

## **Proszę w jednym zdaniu powiedzieć, czym tak naprawdę jest chirurgia metaboliczna?**

Chirurgia metaboliczna jest jedyną znaną współczesnej medycynie metodą leczenia, pozwalającą na ratowanie zdrowia i życia pacjentów chorujących na otyłość złośliwą.

## **Otyłość złośliwa? Co oznacza ten termin?**

Coraz częściej mówiąc o otyłości, zarówno w piśmiennictwie anglojęzycznym jak i krajowym, używa się określeń zapożyczonych z onkologii. Nazywa się ją otyłością złośliwą, ponieważ choroba ta postępuje i niszczy po kolei wszystkie narządy. Używamy

tego terminu, aby uzmysłwić istotny przebieg tej jednostki chorobowej, w której niezależnie od wysiłków, zarówno chorego jak i lekarzy, obserwujemy stały postęp choroby. Objawia się on nie tylko wzrostem masy ciała, ale również wieloma powikłaniami narządowymi. W konsekwencji dochodzi do inwalidztwa. Niewątpliwie otyłość wpływa też na relacje międzyludzkie, jest najczęstszą przyczyną stresów i depresji. Osoby otyłe bywają dyskryminowane w pracy, w szkole, w rodzinie, są „wytykane palcami na ulicy”. Czasem skutkiem otyłości jest przedwczesna śmierć.

## **W jaki sposób otyli pacjenci dowiadują się o możliwości chirurgicznego leczenia?**

Najczęściej informują ich lekarze pierwszego kontaktu i nie mam tu na myśli tylko lekarzy rodzinnych. Mówię o wszystkich lekarzach, którzy leczą pacjenta otyłego z powodu szeregu powikłań. Nadal jednak liczba lekarzy, którzy zwracają uwagę na ten problem, jest niesatysfakcjonująca. Warto również podkreślić, że jedynie

1 proc. chorych jest właściwie leczonych.

Jak na razie nie dysponujemy żadnym cudownym lekiem, który mógłby pomóc pacjentom z otyłością olbrzymią. Skuteczność leczenia dietą i zwiększonym wysiłkiem fizycznym wynosi zaledwie 2 proc. Myślę, że trafne jest porównanie pacjentów z otyłością złośliwą do pacjentów chorujących na chorobę wrzodową. W latach siedemdziesiątych nie potrafiono leczyć zachowawczo choroby wrzodowej. Wszyscy pacjenci z wrzodami żołądka czy dwunastnicy trafiali na stół operacyjny. Podobnie jest dzisiaj z pacjentami zmagającymi się z otyłością. Jedynym ratunkiem dla tych chorych pozostaje operacja.

## **Kiedy wykonano pierwszą operację bariatryczną w Polsce?**

Już w latach siedemdziesiątych. To nie jest wynalazek współczesnego świata. W chwili obecnej najczęściej wykonywane są trzy typy operacji: rękawowa resekcja żołądka (LSG, laparoscopic sleeve gastrectomy), operacje opasania żołądka opaską regulowaną (LAGB la-

paroscopic adjustable gastric banding) oraz wyłączenie żołądkowe (RYGB Roux-Y gastric bypass).

**Obecnie laparoscopia jest złotym standardem w chirurgii metabolicznej. Czy nie ma już miejsca na chirurgię otwartą?**

Na pewno trzeba zostawić miejsce na zdrowy rozsądek. Niewątpliwie technika laparoskopowa ma bardzo wiele zalet. Jest tylko jeden podstawowy warunek – muszą to wykonywać osoby, które są w tym wyszkolone.

**I to, co najbardziej mnie interesuje. Czy u dzieci ma zastosowanie chirurgia metaboliczna? Czy operował pan profesor osoby poniżej osiemnastego roku życia?**

Tak. Zoperowałem około 20 pacjentów. Najmłodsza pacjentka miała 13 lat i ważyła ponad 130 kilogramów! Lekarze pediatrii sceptycznie podchodzą do chirurgicznego leczenia otyłości u dzieci. Uważają, że to za wcześnie, że dziecko powinno samoistnie zrzucić kilogramy, biegając np. wokół Lasu Kabackiego. Dopracowania wymaga także system prawny. W leczeniu chirurgicznym otyłości nie ma złotego standardu. Musimy być bardzo ostrożni i myśleć o powikłaniach po tego typu operacji u dzieci, głównie o powikłaniach odległych. Z drugiej strony, należy się zastanowić, czy jeżeli dochodzi do powikłań, to są one związane z metodą operacyjną czy z samą chorobą.

Nie ma idealnego rozwiązania, dającego efekt na całe życie. Leczenie jest długotrwałe i wieloetapowe. Po rękawowej resekcji żołądka u 67 proc. chorych dochodzi do ponownego wzrostu masy ciała. Być może tego typu operacja będzie tylko wstępem do kolejnych. Musimy zawsze poinformować naszego pacjenta, jakich efektów się spodziewamy, choć zawsze jest to sprawa bardzo indywidualna. Podobnie jest z zakładaną opaską. Z założenia jest to metoda na całe życie, jednak 2 proc. chorych rocznie z różnych przyczyn traci tę opaskę.

Niezależnie jednak od tych niedoskonałości, chirurgia pozostaje jedyną skuteczną metodą leczenia otyłości olbrzymiej i związanych z nią powikłań metabolicznych. Nie ma obecnie alternatywnej metody leczenia, a brak zrozumienia w tym zakresie oznacza dla chorych przedwczesną śmierć, poprzedzoną wieloletnim inwalidztwem.

# Lekarze białostoccy

## w okresach: międzywojennym i powojennym

### Aleksander Rajgradzki

(1870 – 1943)

Urodził się w Kalwarii (ziemia suwalska). Medycynę studiował na Uniwersytecie w Dorpacie (Tartu, Estonia). Dyplom otrzymał w 1897 r. Po studiach pracował na ziemi charkowskiej (Rosja), a w Białymstoku osiedlił się w 1902 r. Zajmował się laryngologią. Głównym źródłem jego dochodów była prywatna praktyka lekarska.

Ożenił się z Lidią Rajgradzką, z którą miał syna Wiktora.

Należał do ludzi aktywnych zarówno w życiu społecznym, jak i politycznym miasta.

W latach 1927 – 1932 był wiceprezydentem miasta Białegostoku, pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Rady Miejskiej

oraz przewodniczył Żydowskiemu Towarzystwu Ochrony Zdrowia. Towarzystwo to utrzymywało się z prywatnych donacji. Pozyskane środki przeznaczano na różne formy opieki zdrowotnej. Prowadziło ono między innymi przychodnię Opieki nad Matką i Dzieckiem oraz aptekę przy ul. św. Rocha 27 w Białymstoku.

W 1928 r. Fanny Trylling – żona znanego białostockiego fabrykanta, ufundowała towarzystwu budynek przy ul. Fabrycznej, w którym do 1941 r. mieścił się Dziecięcy Szpital Gruźliczy. W latach 1941 – 1943 był tam szpital getta.

W sierpniu 1943 r. dr A. Rajgradzki, jego pacjenci i pracownicy, zostali bestialsko zamordowani przez hitlerowców.

Ulica Sienkiewicza

### SIENKIEWICZA 68

Budynek ten powstał na początku XX wieku. Jego właścicielami byli Abel i Rasza Elkindowie. W okresie międzywojennym miało w nim swoją siedzibę Żydowskie Towarzystwo Ochrony Zdrowia – TOZ.

Biuro dla robót ogrzewania i sanitarnych  
**„SANOTECHNIKA”**  
 L. Antoszewski i H. Lifszyc  
 INŻYNIEROWIE  
 Białystok, Sienkiewicza 67.  
 Tel. 16-80.  
 Centralne ogrzewanie, wodociągowe i kanalizacyjne roboty.

Reklama z 1932 roku

Żydowskie Towarzystwo Ochrony Zdrowia powstało na początku lat 20. XX wieku. Jego przewodniczącym był znakomity białostocki laryngolog, dr Aleksander Rajgradzki. W latach 1927-1932 pełnił on funkcję wiceprzewodniczącego Rady Miejskiej. Towarzystwo utrzymywało się z prywatnych donacji. Pozyskane środki przeznaczało na różne formy opieki zdrowotnej. W 1928 roku Fanny Trylling, żona znanego białostockiego fabrykanta, za 30 tysięcy dolarów ufundowała Towarzystwu budynek przy ulicy Fabrycznej, w którym do 1941 roku mieścił się Dziecięcy Szpital Gruźliczy. W latach 1941-1943 mieścił się w nim szpital gettowy. W sierpniu 1943 roku jego pacjenci i personel, którym kierował dr Aleksander Rajgradzki, zostali bestialsko zamordowani przez hitlerowców. Kilka lat temu budynek szpitala został rozebrany, pomimo dobrego stanu technicznego. Przed 1939 rokiem Towarzystwo prowadziło w Białymstoku przychodnię Opieki nad Matką i Dzieckiem na ulicy św. Rocha 27 i aptekę.

Dr. Aleksander Rajgradzki



## Moryc Syrota (1904 - ?)

Urodził się w Kosowie Poleskim w rodzinie ewangelickiej. Medycynę studiował na Uniwersytecie w Lipsku (Niemcy). Dyplom doktora wszech nauk lekarskich otrzymał w 1929 r. Nostryfikował go na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, w czerwcu 1930 r. Po zamieszkaniu w Białymstoku, podjął pracę jako kierownik przychodni Misji Barbikańskiej. Gwoli przypomnienia podajemy, że misja ta powstała w 1886 r. w Londynie. Jej ideą była asymilacja Żydów, poprzez nawracanie ich na chrześcijaństwo i przyjmowanie do kościoła anglikańskiego. W Białymstoku misja mieściła się w budynku przy ul. św. Rocha 25 (w siedzibie dawnego kina „Syrena”). Został on wzniesiony w latach 1927 – 1930 z funduszy angielskiego Towarzystwa Krzewienia Chrześcijaństwa wśród Żydów. Przy misji istniała również przychodnia, która świadczyła bezpłatne porady dla ubogiej ludności.

Doktor Syrota był również hospitem Szpitala dla Psychicznicy i Nerwowo Chorych w Choroszczu. Prowadził prywatną praktykę lekarską. Miał specjalizację z chorób nerwowych i psychicznych.

Ożenił się z Eugenią Gorodziszcz, z którą miał córkę Ewę Yvette, urodzoną w 1931 r.

Brał aktywny udział w pracach Polskiego Zrzeszenia Lekarzy woj. białostockiego, wygłaszając liczne referaty. Przedstawił następujące prace:

- *Postępujący zanik mięśni pochodzenia rdzeniowego* (1931 r.);
- *Przypadek migreny okoporażnej* (1933 r.);
- *Ophthalmoplegia totalis bilateralis congenita* (1933 r.);
- *Demonstracja przypadku psychoneurozy pourazowej* (1934 r.);
- *Objawy pozapiramidowe po postrzale mózgu* (1935 r.);
- *Przypadek kiły mózgu w połączeniu z guzem mózgu* (1935 r.).

Nie udało się nam ustalić dalszych losów dr. Morycy Syroty ani daty jego zgonu.

### Mieczysław Sopek

Dr n. med., były wieloletni pracownik Zakładu Anatomii Prawidłowej Człowieka UMB.

### Magdalena Szkuclarek

Dr n. med., adiunkt Zakładu Anatomii Prawidłowej Człowieka UMB.

## BEATA JARMUSZEWSKA

„Nigdy nie śpię tak dobrze, jak podczas kazania albo kiedy odmawiam pacierze” – ziewnął olbrzym Gargantua. Po czym brzdęknął flaszczyką, powąchał soczku winnego, łknął co nieco i wnet się rozbudził. Zaczął kuć żelazo, kiedy wystygło, schował się przed deszczem pod rynną, a potem darowanemu koniowi zaglądał w zęby. W końcu poszedł spać.

\*\*\*

François Rabelais odłożył pióro i historię o Gargantui postanowił dokończyć innym razem. Jak jego bohater, popróbowował winka, kilka razy cmoknął z rozkoszą, aż poczuł aromat trunku na języku. Jęknął, a na jego twarzy malowała się dzika rozkosz. Westchnął przy tym szyderczo i rozjuszony prychnął pod nosem „Łajno całego świata, [...] wypęda się ich do nor, to znaczy do opactw i klasztorów”.

## Kapłan bez święceń

François Rabelais był najmłodszy z rodzeństwa. Dlatego, wedle modelu XVI-wiecznej rodziny, to właśnie jego rodzice oddali na nowicjat do zakonu. Lata swojej młodości – do 20 roku życia – spędził w klasztorze de la Baunette koło Angres, gdzie otrzymał szkolenia w zakresie nauk teologicznych. Według kronikarza epoki renesansu, Jacques’a Bruneau de Tartifume’a, następane 15 lat, w „ubóstwie i pokorze”, upłynęło François w Zakonie Braci Mniejszych franciszkanów w Puy-Saint-Martin w Fontenay-le-Comte. Pomagał ubogim, nawracał, wygłaszał kazania, żył w posłuszeństwie, bez własności i wolności. Słowem: stosował się do reguły franciszkańskiej. Ale nie byłby sobą, gdyby nie wyszedł naprzeciw tym zasadom. Zaczął więc François pilnie studiować łacinę i grekę. Dodatkowo franciszkanin Pierre Lamy zainteresował go historią Guillaume’a Bude’go, twórczością autorów epoki starożytnej i współczesnymi mu humanistami. Zapraszał go na spotka-

**Dr. Med. M. SYROTA**

GHOROBY NERWOWE

GABINET FIZYKALNEJ TERAPII

Białystok, Rynek Kościuszki 7

Tel. 17-75.

*Pilsudskiego 24*

Polskie Zrzeszenie Lekarzy  
Woj. Białostockiego.

Białystok, data stempla pocztowego.

SZANOWNY KOLEGO!

Zarząd Polskiego Zrzeszenia Lekarzy prosi Sz. Kolegę o przybycie na naukowe posiedzenie Zrzeszenia, które się odbędzie we wtorek dn. **15.XII 1931 r.** w Starostwie (sala sejmiku powiatowego) ul. Sienkiewicza 28 o g. 20-ej z następującym porządkiem dziennym:

1. Dr. Eustachy Tustanowski – Odwrotne ustawienie trzew (demonstracja przypadku).
2. Dr. Moryc Syrota / *+* Postępujący zanik mięśni pochodzenia rdzeniowego (demonstracja).
3. Dr. Hirsz Łukaczewski – Apopleksja spinalis (opis przypadku).
4. Dr. Izrael Szylman – Problem etiogenezy suchot płucnych w świetle nowych badań.
5. Posiedzenie administracyjne.

Sekretarz  
Dr. Cz. Karwowski.

Prezes  
Dr. K. Fiedorowicz.

# Zakon, kobiety i wino

nia w hotelu prawnika Andrégo Tiraqueau, w którym François poznał znanych i szanowanych wówczas ludzi, takich jak Amaury Bouchard czy Geoffroy d'Estissac – przeorysza i biskupa opactwa benedyktynów w Maillezais.

W 1523 roku jednak, po opublikowaniu przez Erazma z Rotterdamu komentarza do greckich tekstów ewangelii, Sorbona zaczęła utrudniać studiowanie greki i dzieł greckich. Dlatego pod koniec tego roku przełożony klasztoru franciszkanów skonfiskował wszystkie książki autorstwa greckich pisarzy, pozostające na terenie klasztoru. Stało się to bezpośrednią przyczyną przejścia przez Rabelais' go, w październiku 1525 roku, do zakonu benedyktynów w Maillezais. Oficjalnym powodem odejścia była nadmierna surowość reguły św. Franciszka, której zasadom rzekomo już dłużej nie mógł sprostać Rabelais.

François został wówczas sekretarzem Geoffroy d'Estissaca, któremu towarzyszył podczas wypraw kontrolnych do innych opactw na terenie Francji. Był także stałym gościem w jego rezydencji. W trakcie jednej z wizyt zawarł znajomość z Jean Bouchet, francuską pisarką, autorką wielu dzieł historycznych, która zaraziła go swoim zamiłowaniem do literatury.

Rabelais' go zużyły jednak reguły panujące w monasterze. Około 1528 roku wyjechał do Paryża, gdzie uzyskał uprawnienia księdza świeckiego. Nie znaczy to, że posiadał odpowiednie święcenia kapłańskie, by móc odprawiać obrzędy Kościoła. A jednak to robił. Udzielał sakramentów świętych, wypełniał obrzędy Mszy świętej, przez co jego stosunki z przedstawicielami Kościoła zostały na długo zachwiane.

Dopiero w 1534 roku Jean du Bellay, biskup paryski, a później kardynał, i protektor François, podczas swojego pobytu w Rzymie, uregulował te relacje. Papież Klemens VII odpuścił mu „ses crimes d'apostasie et d'irrégularité” (zbrodnie apostazji i nieprawidłowości).

Przez kolejny rok Rabelais przebywał nadal w Rzymie, jako pełnomocnik Geoffroy d'Estissaca. W styczniu zaś 1551 roku od kardynała du Bellay otrzymał probostwa w Meudon i Saint-Christophe-du-Jambet.

Niektórzy jednak twierdzą, że to tylko legenda.

Jak Rabelais zapamiętał przedstawicieli Kościoła? „Mamroczą wielką moc litanii i psalmów, których w ząb nie rozumieją. Klepią swoją ojczenaszki, gęsto szpikowane zdrowaškami, nie myśląc ani nie słysząc, co mówią. Owo, co nazywam kpinkami z Pana Boga, a nie modlitwą” – powie przez Gargantue.

---

*Gdy Rabelais' mu zbrzydła  
praca z pacjentami, przestał się  
pokazywać w szpitalu*

---

## Niepokorny i znudzony

W Paryżu więc François popełnił grzech apostazji – zerwał łączność z Kościołem, i wtedy na długo zajął się czymś innym. Tym czymś była medycyna. To właśnie z powodu zainteresowania botaniką i naukami medycznymi Rabelais udał się na wspomniany już pobyt do stolicy Francji. Źródła podają, że przez następnych kilka lat zgłębiał swoją wiedzę i praktykował sztukę lekarską, podróżując po Francji i innych krajach Europy. Postanowił wykorzystać zdobyte informacje i umiejętności i 17 września 1530 roku rozpoczął studia medyczne w Montpellier. Zaprzyjaźnił się wówczas z lekarzem Rondeletem Williaemem. Po sześciu tygodniach intensywnej nauki zdobył już tytuł bakałarza. I nie byłoby to dziwne, gdyby nie fakt, że ówczesni studenci osiągnęli ten stopień akademicki, ucząc się przez trzy lata.

Niedługo potem Rabelais rozpoczął pracę w szpitalu powszechnym w Pont-du-Rhône, w Lyonie. Pensja nie zachwycała – zarabiał średnio 40 funtów rocznie – a i niepokornemu byłemu zakonnikowi nudziła się ciągła praca z pacjentami. W końcu



tak mu zbrzydła, że przestał w ogóle się tam pokazywać. Wciąż jednak studiował medycynę, przyswajał wiedzę medyczną i publikował recenzje, nierzadko krytyczne, starożytnych traktatów medycznych.

Praktyką lekarską zajął się ponownie dopiero po 1534 roku. Rozpoczął pracę jako przyboczny lekarz biskupa paryskiego Jean du Bellay, z którym podróżował po Włoszech. W 1536 roku wrócił do Paryża. Trzy lata później zaczął pełnić takie samo stanowisko przy bracie kardynała, Guillaume'a du Bellay, aż do 9 stycznia 1543 roku, gdy jego opiekun zmarł w St. Langey Saphorin. Niedługo potem, bo 30 maja, zmarł także pierwszy protektor Rabelais' go, Geoffroy d'Estissac.

Bojąc się o swoje życie i konsekwencje, jakie mógłby ponieść z powodu zatargów na tle religijnym, Rabelais wyjechał do Metz. Przez rok pracował tam jako lekarz miejski.

## Pała Zakuta

Co robił, gdy nie pełnił obowiązków kapłana i lekarza? Na początku chwycił się prac dorywczych, takich jak np. przygotowywanie książek do wydania. W tym czasie Lyon – miasto, w którym przebywał – było centrum kulturalnym, w którym





kwitł handel z księgarzami. Stąd Rabelais szybko nawiązał z nimi współpracę, a jeden z nich już wkrótce dał mu zlecenie. Jak się okazało, zadanie to na zawsze zmieniło życie Rabelais' go. Powierzono mu bowiem opracowanie dalszego ciągu historii Gargantui. Miało ono być kontynuacją przygód anonimowych *Wielkich i szacownych kronik wielkiego olbrzyma Gargantui*, opartych na legendach ludowych. Dzieło François, wydane pod pseudonimem Mistrza Alkofrybasa Nasiera (anagram François Rabelais) w 1532 roku pod tytułem *Les horribles et épouvantables faits et prouesses du très renommé Pantagruel Roi des Dipsodes, fils du Grand Géant Gargantua*<sup>1</sup>, zyskało ogromną popularność. A nawet coś więcej – nienawiść Sorbony. Kolejne części utworu – w tym odbiegające od oryginalnych źródeł ludowych opowieści o Gargantui – były krytykowane za herezję. Mimo to trzecią książkę, opublikowaną w 1546 roku, Rabelais podpisał już swoim nazwiskiem. W sierpniu 1550 roku uzyskał przywilej królewski na publikowanie swoich dzieł. Jednak na wydanie pełnej wersji Czwartej Księgi czekał cztery lata. A i tak została ona oceniona przez teologów.

Co wzbudziło takie oburzenie w wydawałoby się niewinnej opowieści o olbrzymach? Historię Gargantui i Pantagruela Rabelais napisał językiem dosadnym, grubiańskim i niekiedy wulgarnym. Była ona utrzymana w tonie żartobliwym i ironicznym. W przedmowie czytamy: „Lepiej jest śmiechem pisać niż łzami”.

Nie wydaje się jednak, by niewybredny humor tak zgorszył rzesze dostojnych naśladowców św. Piotra na ziemi. To, co ich naprawdę irytowało, to przekaz autora. Dzieło Rabelais' go było satyrą na kościelno-feudalny porządek społeczny. François krytykował m.in. organizację zakonów, panujące w nich reguły. W rozdziale LVII Pierwszej Księgi „Jaki był ustanowiony sposób życia Telemitów”, pisał, że naczelną zasadą zakonu powinno być: „czyń, co ci się podoba”. Swoboda miała wytworzyć bowiem zdrowe stosunki między mnichami – w zakonie Telemitów można było się żenić, opuścić go w każdym momencie, wszyscy żyli tak, jak im się podobało. I tak powinno być – jednoznacznie określił Rabelais.

Oczywiście, to głoszenie własnych poglądów mogło denerwować dostojników kościelnych, ale – podejrzewam – nie wywołałoby aż tak wielkich kontrowersji. W tym dziele było coś wyjątkowo irytują-

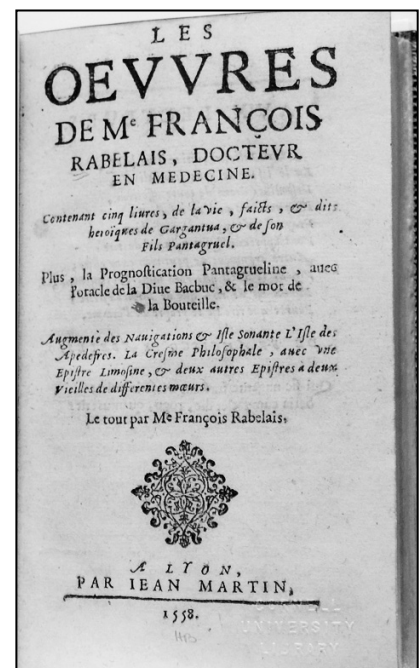
Doktorom teologii,  
nauczycielom i mistrzom  
Gargantui nadał imiona:  
mistrz Zakuta Pała, Jan Ciołek,  
Kujon i Stękała

cego, coś, za czym żaden człowiek – świecki czy duchowny – nie przepada. Rabelais naśmiewał się i szydził. W tym wypadku z Kościoła i cnót chrześcijańskich. Wystarczy spojrzeć na to, jakie imiona autor nadał doktorom teologii, nauczycielom i mistrzom Gargantui. Są tu m.in. mistrz Zakuta Pała, Jan Ciołek, Kujon i Stękała. Rozdział XXI Rabelais zatytułował nawet „Nauki i obyczaje Gargantui wedle dyscypliny jego profesorów Sorbonosłów”.

\*\*\*

Gdy przyszedł czas narodzin Gargantui, z jego matki Gargameli zaczęły wypadać „bebeczy”. Okazało się, że to był jedynie stolec. Mały Gargantua wyszedł lewym uchem i począł od razu wołać: „pić, pić, pić!”

Tak oto na świat przyszedł mały żartowniś i pijak. I tak też postrzegano samego Rabelais' go. Nosił on przydomek „pierw-



szego błazna”. Wolter mówił, że: „jest to pijany filozof, który w czasie tylko swego pisał nawrotu”, a Botero pisał o nim, że „był to człowiek «wszetczny i rozpustny», najchętniej przebywający po karczmach i gustujący w towarzystwie błaznów oraz wszelkiej hałastry i hultajów”. Chaudon-Boelcke dodał, że: „Ludzie dobrego smaku śmieją się z niektórych żartów tego błazna-lekarza i pogardzają książkę i samego pisarza. Szkoda, że człowiek mający tyle rozumu tak go na złe używał”.

Janusz Tazbir podkreślił jednak, że szanująca się krytyka literacka była już wówczas podszyta hipokryzją. Prywatnie Rabelais' go czytywano. Tak to zwykle jest z kontrowersyjnymi albo uważanymi za „szmatławce” dziełami, że wszyscy się na nie oburzają, a każdy po cichu nabywa. Tym bardziej jeśli skandal dotyczy elit, uznawanych za mentorów i mistrzów, w tym wypadku dostojników Kościoła. A jeszcze bardziej wtedy, gdy skandalista jest jednym z nich.

Niektórzy mówili, że zwariował, bo obrażał siebie, swoich przyjaciół i ludzi, z którymi spędził całe życie. Ale Rabelais spróbował i życia świeckiego – i kobiet, i winka. Tego drugiego nawet w sporych ilościach. I dokonał wyboru życia bez dogmatycznych ograniczeń.

Potrafił więc się śmiać, uleczyć chorych, napisać dobry traktat, wygłosić wspaniałe kazanie. W XVI wieku go krytykowano. Dziś takich księży sobie życzymy.

<sup>1</sup> *tt. Okropne i przeraźliwe dzieła i uczynki bardzo sławnego Pantagruela, króla spragnionych, syna wielkiego olbrzyma Gargantui.*

# Blisko a daleko

**P**rostki (Prostken) tylko na krótko były zależne administracyjnie od Białegostoku, ich los jednak zależał w znacznej mierze od zdarzeń i procesów zachodzących na Podlasiu, w Łomżyńskim, na Suwalszczyźnie. Mierząc odległość w kilometrach, Prostki są nadal blisko Białegostoku, znacznie im bliżej do nas niż do Olsztyna. Jednak wydaje się, że dawna osada definitywnie „odpłynęła” na północ i wzmacnia swą mazurską tożsamość.

## Zaczęło się od trzech braci

Tak przynajmniej głoszą kroniki. W 1432 roku osiedlili się tu trzej bracia Prostkowie (Prostki): Jan, Kacper i Mikołaj. Domyślać się należy, że byli Mazurami, czyli rodem z Mazowsza, wiary katolickiej. Działo się to już po wiktorii grunwaldzkiej, Zakon Krzyżacki słabł, co potwierdziła wnet tzw. wojna trzynastoletnia. Po sekularyzacji Prus Zakonnych władzę objął książę Albert I Hohenzollern, pozostający od 1525 roku lennikiem Polski. Scenę hołdu na rynku krakowskim odmalował mistrz Jan Matejko. Tenże Albert, porządkując swe władztwo, ustawił słupy graniczne i jeden z nich – z 1545 roku – zachował się do dziś w okolicach Prostek. To tu schodziły się granice: Korony Polskiej, Prus i Litwy.

Czasy sprzyjały rozwojowi gospodarki, przybywało więc osadników, nadal głównie młodszych synów ze szlacheckich rodów mazowieckich. Jednak religią panującą stał się luteranizm. Powszechnie uważa się zgodę króla Zygmunta I na sekularyzację Prus i pozostawienie ich w formie lenna za błąd polityczny. W 1657 roku doszło do unii Prus z Brandenburgią, w 1701 roku powstało niezależne Królestwo Prus i ono wzięło udział w trzech rozbiorach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W 1871 roku Prusy doprowadziły do powstania zjednoczonego Cesarstwa Niemieckiego.

## Bitwa

Latem 1655 roku rozpoczął się „potop” szwedzki. Nad Polską zawisło śmiertelne



**ADAM  
CZESŁAW DOBRŃSKI**

niebezpieczeństwo, bo wrogość okazali również książę pruski i elektor brandenburski, Fryderyk Wilhelm, oraz książę Siedmiogrodu, Jerzy II Rakoczy, a ze wschodu ruszyły wojska moskiewskie. Rok później sytuacja na tyle się poprawiła, że postanowiono wysłać do Prus Książęcych wojska polskie i litewskie, dowodzone przez hetmana polnego litewskiego, Wincentego Gosiewskiego, wsparte Tatarami Subchana Ghazi agi. Wśród chorągwi wyraźnie przeważała jazda, a całość szacowano na około 12 tys. sił zbrojnych, w tym 2 tys. Tatarów. Wyprawa ruszyła z północno-wschodniej części Mazowsza, Narew sforsowano pod Łomżą lub Wizną i na początku października 1656 roku wzięto kierunek na Ełk. Wiadomość o nadciągających wojskach skłoniła gen. Jerzego Fryderyka, księcia Waldecka (minister brandenburski), do pospiesznego ściągnięcia spod Wąsoszy nad granicę około 3,5 tys. rajtarów i dragonów. Obawiano się zwłaszcza Tatarów, jako siły niszczącej, na podobieństwo huraganu. Waldeck ponadto wezwał posiłki, między innymi ośmiusetosobowy oddział jazdy, zdrajcy – księcia Bogusława Radziwiłła, który stał w Rajgrodzie.

Gosiewski nie mógł zwlekać z rozpoczęciem bitwy, bo miał wyraźną przewagę, a czas pracował przeciwko niemu. 8 października hetman, chcąc wywabić żołnierzy brandenburskich zza rzeki Ełk i skłonić ich do walki, użył podstęp

dobrze znanego z wcześniejszych bitew, prowadzonych przez dowódców polskich i litewskich. Do dzisiaj trwa dyskusja, czy Litwini zastosowali go również w 1410 roku pod Grunwaldem. Chodziło o upozorowanie odwrotu, przechodzącego w rzekomą ucieczkę. A w tym czasie Tatarzy podążyli, co koń wyskoczy, w stronę Ełku, by związać siły nieprzyjaciela spieszące na pomoc ks. Waldeckowi. Dowódca brandenburski zrozumiał, że jego sytuacja staje się groźna i postanowił ponownie zasłonić się rzeką, ale było już za późno na taki manewr. Jedynie część jego wojsk zdołała się wycofać i zająć pozycje obronne. Oddziały polsko-litewsko-tatarskie rozbiły również jazdę Radziwiłła, odcięły drogi odwrotu nieprzyjacielowi. Gen. Waldeck ledwie uszedł z życiem. Zwycięstwo byłoby jeszcze bardziej przekonujące, gdyby nie to, że penetracja zdobytych taborów brandenburskich spowolniła pościg.

## Legandy i fakty

Sławomir Augustowicz w monografii bitwy pod Prostkami napisał: „Nie sposób dowieść, że Samuel Kmicic, pierwowzór powieściowej postaci, był 8 października 1656 r. pod Prostkami, choć jest to prawdopodobne. Na pewno jednak nie miał komendy nad ordą (tatarską)...”. Chodzi oczywiście o pana Kmicica z trylogii Henryka Sienkiewicza. Tatarzy początkowo nie zorientowali się, jak ważną osobę wzięli do niewoli. Odebranie im ks. Bogusława Radziwiłła przyczyniło się do rezygnacji ordynców z dalszego udziału w wyprawie. Natomiast zdradziecki magnat na tyle był strwożony, że złożył Gosiewskiemu „skrypt”, w którym zapewnił, że już nigdy nie opuści strony polskiej.

Tatarzy natychmiast po bitwie zaczęli grabież starostwa ełckiego, w dniu następnym także piskiego, a później jeszcze ryńskiego i oleckiego. Zamieniali wsie w zgorzeliśka, rabowali dobytek, zaskoczoną ludność brali w jasyr. Dostało się także miejscowej szlachcie, płonęły świątynie, bardzo ucierpiał i Ełk. Zachowała się natomiast legenda, że dzielne Mazurki uwolniły na górze, zwa-



nej później tatarską, wziętych do niewoli mężczyzn. Wykorzystały ponoć mocny sen pijanej warty i zdjęły pęta pojmanym. Tatarzy zabrali ze sobą co najmniej 7 tys. mieszkańców Prus Książęcych, a na miejscu pozabawili życia od 800 do 1000 osób.

Cieniem nad zwycięstwem pod Prostkami położyła się przegrana Gosiewskiego pod Filipowem. Wolność odzyskał wówczas ks. Bogusław Radziwiłł.

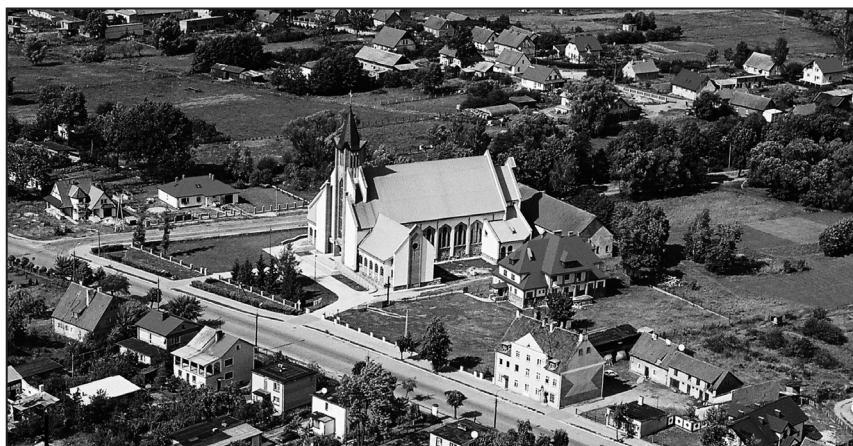
## Stacja kolejowa

Wieś Prostken przez siedemdziesiąt lat XIX stulecia zaliczała się do kategorii średnich miejscowości nadgranicznych. W roku 1867 liczyła niemal pół tysiąca stałych mieszkańców. Dochody przynosiły przerzuty ludzi i nielegalny handel. Zajęciom tym sprzyjały powiązania rodzin, mieszkających w Prusach Wschodnich oraz w Królestwie Polskim i byłym obwodzie białostockim z Cesarstwa Rosyjskiego. Rosyjska straż graniczna przymykała oczy – nie bez korzyści własnych – na taki proceder. W latach 1863 – 1864 przez Prusy napływała broń dla powstańców styczniowych.

Od 1861 roku trwały rozmowy między rosyjskim Ministerstwem Komunikacji i pruskim Towarzystwem Kolei Południowej Königsberg (Królewiec, obecnie Kaliningrad) – Elk. Umowę zawarto dopiero w 1869 roku, choć już w 1868 roku, po stronie pruskiej, tory dociągnięto do Prostek. To miała być stacja przeładunkowa, podobna do Grajewa w Cesarstwie. Ostatecznie ruch na nowym szlaku, od Kijowa, przez Brześć nad Bugiem – Bielsk Podlaski – Starosielce koło Białegostoku – Grajewo – Elk, do Królewca, rozpoczęto w sierpniu 1873 roku. Szybko wzrastała liczba przewozów, aż z Ukrainy transportowano zboże i mąkę, a z Prus, między innymi, szmaty wełniane na potrzeby przemysłu okręgu białostockiego. Rosjanie, w celu utrzymania kontroli nad tą linią kolejową, podjęli decyzję o budowie twierdzy osowieckiej, natomiast Niemcy rozbudowali węzeł elkki, by móc przetrzącać wojska ze wschodu na zachód i odwrotnie.

## Złote dziesięciolecia

Zarówno Grajewo, jak i Prostki, w ostatniej ćwierci XIX stulecia i przez następnych 13 lat, przeżywały niebywały rozwój. Przybywało torów przeładunkowych, urządzeń



Panorama Prostek.

stacyjnych i magazynów. W kierunku stacji wyciągnęła się zabudowa miejscowości, powstały liczne warsztaty rzemieślnicze, otwierano sklepy i firmy usługowe. W 1880 roku w Prostkach zamieszkiwało 1,3 tys. osób, w 1900 r. ponad 2 tys., a w 1910 r. już 2,7 tys., co oznacza podwojenie stanu mieszkańców w ciągu niespełna 40 lat. A przecież dodać jeszcze trzeba gości, dojeżdżających do pracy. Można było mówić o przekształceniu się wsi najpierw w osadę, a później w miasteczko, składające się ze starych i nowych Prostek. Przy głównej ulicy powstały gmachy użyteczności publicznej z bankiem i szkołą, okazałe domy mieszkalne (kamienice), świątynie. Do dziś widać różnicę w zabudowaniach między wsią Bogusze (dominowały domy drewniane) z terenu Cesarstwa Rosyjskiego i Prostkami (obiekty murowane) z Prus Wschodnich. Przez Prostki (Prostken) ciągnęły rzesze sezonowych robotników rolnych z Podlasia i Mazowsza Północno-Wschodniego, zatrudnianych w majątkach junkierskich i ubauerów. Nadal kwitł przemysł, nielegalnie granicę przekraczali emigranci, udający się do Ameryki i krajów Europy Zachodniej, oraz emisariusze zakazanych ruchów politycznych. Rozwój gospodarczy oznaczał jednak osłabienie tożsamości mazurskiej, zanikała i znajomość mowy polskiej.

W sierpniu i we wrześniu 1914 roku przez Prostki przetoczył się walec wojny światowej. Wojska carskie poniosły wprawdzie smrotne klęski pod Tannenbergiem (okolice Grunwaldu) i nad wielkimi jeziorami mazurskimi, ale utrzymały część południowego pogranicza Prus Wschodnich. Ostatecznie sytuacja wyjaśniła się w wyniku tzw. ofensywy zimowej w lutym 1915 roku, a w sierpniu tego roku Niemcy zajęli całe Królestwo Polskie i obszary białostockie.

## Koniec rządów niemieckich

Po I wojnie światowej III Rzesza Niemiecka za punkt honoru postawiła sobie odbudowę Prus Wschodnich. Skorzystał na tym przede wszystkim Elk, a w mniejszej skali posłużyło to również Prostkowi. Stacja tutejsza odzyskała częściowo znaczenie, choć nie trzeba było już zmieniać wózków wagonowych, bo po obu stronach granicy obowiązywała ta sama szerokość torów. Ruch był mniejszy, rzadko docierały tu towary z Rosji sowieckiej, a i wymiana handlowa polsko-niemiecka podlegała znacznym wahaniom. To sprawiło, że Prostki nie odzyskały dawnej świetności, nadal było to jednak miasteczko z elektrownią, bankiem, teatrem i kinami, dwoma kościołami, rozwiniętą siecią handlową, drobną wytwórczością (fabryka konserw, tartaki). Wjeżdżających na teren województwa białostockiego zadziwiała wielość restauracji i piwiarni, bardzo dobry stan ulic, porządek zabudowy. Liczbę ludności Prostek w 1939 roku szacowano się na 2,3 tys. Mieszkańcy Prus Wschodnich popierali politykę Hitlera, co nie przeszkadzało na przykład w rozgrywaniu meczów piłkarskich przez drużyny z Grajewa i Prostek.

W nocy z 2 na 3 września 1939 roku 1 batalion 135. pułku piechoty WP dokonał wypadu na Prostki. Zniszczono dworzec, pocztę, urząd celny i siedzibę Grenzschutzu (straży granicznej), zabito lub raniono około 20 żołnierzy. W dniu następnym siły niemieckie w akcie odwetu spacyfikowały wieś Bogusze i dokonały zniszczeń w samym Grajewie. Wkrótce granica na tym odcinku nabrała charakteru państwowego, oddzielała III Rzeszę od sowieckiej Zachodniej Białorusi. Po 22 czerwca 1941 roku nadprezydent Prus Wschodnich Erick Koch objął władzę również nad Bezirkiem Białystok. W pobliżu wsi Bogusze ulokowano obóz dla jeńców Armii



Zabytkowy Kościół Ostrykół (1667 r.).

Czerwonej (mówi się nawet o 23 tys. ofiar), w którym później przetrzymywano również żołnierzy francuskich i włoskich. W pobliżu (Grajewo, Kosówka, Prostki) istniały obozy karne dla Polaków i Żydów, dokonywano licznych egzekucji. Prostki zostały ciężko doświadczone w ostatnich dniach stycznia 1945 roku, żołnierze sowieccy potraktowali miasteczko jako teren zdobyczy, bo znajdujący się w Prusach Wschodnich. Zniszczenia były tak rozległe (w znacznej mierze niezwiązane bezpośrednio z walką), że w 1946 roku naliczono w opisywanej miejscowości



Zabytkowy słup graniczny (1545 r.).

tylko około 750 mieszkańców. Gehenne przeżywali także Mazurzy potraktowani *in gremio* jako faszyci niemieccy, plagą stali się szabrownicy z terenów II RP.

### Białostockie, suwalskie, olsztyńskie

Po dłuższych perturbacjach Prostki, wraz z całym powiatem ełckim, zostały włą-

czone do województwa białostockiego. Nowa władza zwlekała z rozpoczęciem odbudowy, tym bardziej że w okolicy działały oddziały podziemia niepodległościowego. Chętniej za to rozbierano zrzurowane budowle dla pozyskania cegły. Nadzieję na poprawę sytuacji wzbudziło przeniesienie w 1950 roku gminy Prostki do powiatu grajewskiego. Uruchomiono tartak, potem także wytwórnię chemiczną i mleczarnię, zakład metalowy. W 1954 roku wieś Prostki otrzymała status osiedla, organizowano imprezy kulturalne (istniało kino), przybywało stopniowo mieszkańców. Kolejne reformy administracyjne sprawiły, że od 1975 roku Prostki znalazły się w województwie suwalskim (Grajewo w łomżyńskim), a od 1999 roku w województwie warmińsko-mazurskim. Nie spełniły się nadzieje związane z elektryfikacją linii kolejowej, dotkliwie odczuto zmiany strukturalne w rolnictwie. Trudno było sobie wyobrazić, że na stacji Prostken formowano pociągi na około dwudziestu torach. Obecnie szansę upatruje się w rozwoju turystyki, bo rzeczywiście okolica tu ładna, spokojna.

Czy Prostki staną się miastem? Zbliżają się do stanu zaludnienia sprzed wybuchu I wojny światowej, ich związki z Grajewem i Białymstokiem są o wiele słabsze niż z Elkiem i Olsztynem. W 1999 roku zdecydowano, że otworzona zostanie granica sprzed wieków, choć już nie państwa, a regionalna.

*Autor jest prof. dr. hab.  
– pracuje na Wydziale Historyczno-  
Socjologicznym  
Uniwersytetu w Białymstoku.*

## To już było

**M**ówią na niego „dziki Bułgar”, który zaklina świat w kresce i biało-czarnej plamie. On sam nazywa siebie „boskim wyrobnikiem”. Żoro urodził się w 1936 roku w Swilengradzie w Bułgarii, od trzydziestu lat mieszka w Białymstoku. Studia ukończył u prof. Aleksandra Popliłowa ze specjalizacją grafika użytkowa. Tworzy realistyczne rysunki portretowe, szkice z natury i pejzaże. Uprawia także tzw. plastykę użytkową – wykonuje plakaty, ilustracje książkowe, cerkiewne malowidła ściennie. Posługuje się akwarelą, tuszem, kredką i temperą. Jest laureatem Międzynarodowego Festiwalu Młodzieży w Sofii, zdobył także główną nagrodę w konkursie, organizowanym przez Akademię Sztuk Pięknych, w kategorii „Akt”.

Prace **Georgiego Andreeva** wystawione były w Sali Multimedialnej Biblioteki Głównej UMB w dniach 12 – 31 maja 2011 roku. Jego obrazy można także oglądać na wielu wystawach w kraju i za granicą.



## Zapraszamy

**O**twarci wystawy **Jaroslawa Głoda** nastąpi 2 czerwca 2011 roku o godz. 18.00 w Sali Multimedialnej Biblioteki Głównej UMB. Artysta zajmuje się malarstwem już od 20 lat, maluje obrazy olejne i akwarele, posługuje się też akrylem, tuszem i technikami suchymi. Największą popularnością cieszą się jego prace w akwareli, przedstawiające miasto Białystok. Więcej informacji można uzyskać na stronie internetowej: <http://www.art.bialystok.pl/>.

**bj.**



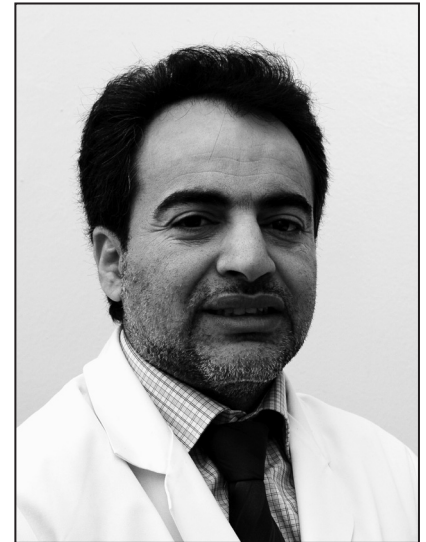


# Libia

## nie dla Libijczyków

W kraju rządzonym przez totalitarny reżim codziennością stały się aresztowania z powodu niewłaściwych przekonań, palenie zbiorów bibliotecznych w obcych językach czy publiczne egzekucje więźniów politycznych. O głowie państwa można mówić tylko dobrze albo lepiej nie mówić wcale. Trwająca rewolucja ma przywrócić obywatelom wolność i konstytucyjne prawa.

O sytuacji w Libii z **dr. Saadedem Abdelrazkiem**, adiunktem Zakładu Medycyny Nuklearnej UMB – 7 kwietnia, zwanego przez Libijczyków czarnym dniem – rozmawia Tomasz Dawidziuk.



### Dlaczego akurat Polska?

(Śmiech) Dobre pytanie. Skończyłem szkołę medyczną na Uniwersytecie w Bengazi w 1991 roku. W tamtym czasie nie było u nas możliwości otwarcia większości specjalizacji. Dlatego lekarzy po stażu, na ich własny koszt lub ewentualnie z budżetu państwa, wysyłano do innych krajów anglojęzycznych lub z systemem nauczania w języku angielskim, takich jak: Anglia, Irlandia, Stany Zjednoczone, Kanada, Szwecja, Polska.

### Czy można było bez problemu wyjechać z Libii na początku lat dziewięćdziesiątych?

Były to czasy embarga nałożonego na Libię w związku z zamachem nad Lockerbie. Przypomnę, że wtedy na pokładzie samolotu PanAm lot 103 wybuchła bomba. To był największy akt terrorystyczny przed 11 września. Skutki embarga odczuł nie tyle kraj, co zwykli Libijczycy.

### Nie kraj, tylko jego mieszkańcy?

Libijczycy spoza reżimu. Nie mogłem pojechać na specjalizację do Anglii, ale ludzie Kaddafiego owszem. Oni nigdy nie mieli problemów z otrzymaniem wizy, dzięki czemu byli właściwie wszędzie. Robili specjalizacje, kształcili się, dobrze zarabiali. Przeciętnemu Libijczykowi mówiono po prostu „nie!”.

### Dzisiejsza data – 7 kwietnia – jest pod pewnym względem szczególna.

To jest tzw. czarny dzień. Odkąd zacząłem studia, co roku, właśnie 7 kwietnia, ludzie Kaddafiego dokonywali publicznych egzekucji: studentów, wojskowych, przeciwników politycznych. Wykonywano

je w różnych miejscach: na ulicy, na placu przed uniwersytetem, na drzewie w parku... W tym roku, w związku z powstaniem, zamierzano zorganizować wielkie demonstracje w miastach, z których reżim już się wycofał.

### Jak się panu w tamtym okresie udało wyjechać z kraju?

Był problem z wyjazdem. Nie można było lecieć z Bengazi bezpośrednio do Warszawy czy Krakowa, zamiast tej drogi wybierało się okrężną przez Egipt, Tunezję albo Maltę. Tak było przez piętnaście lat. Wybór kraju to jeszcze inna kwestia. Reżim Kaddafiego narzucał odgórnie miejsca, gdzie można było się specjalizować.

### I przyjechał pan do Polski.

Długo rozważałem wyjazd. Nie chciałem uczyć się nowego języka. Przekonało mnie głównie to, że w Polsce można zdać egzaminy w języku angielskim. I to było dla mnie motywujące. Z jednej strony praca w polskim szpitalu, mówienie po polsku, z drugiej testy po angielsku. Dziś mam już trzy specjalizacje. Z interny, endokrynologii i medycyny nuklearnej. Ostatnią skończyłem w 2002 roku. W międzyczasie obroniłem doktorat.

### Myślał pan o powrocie do swojego kraju?

Owszem, tylko komu bym pomagał w Libii? Szpitale są zniszczone. Lekarze nie mają gdzie pracować, ponieważ brakuje zaplecza. Ludzie stracili zaufanie do służby zdrowia, leczą się w Tunezji i Egipcie. Reżim zniszczył, zgodnie ze swoim planem, całą infrastrukturę. Nie istnieją już

w zasadzie: szkolnictwo, oświata, nauka. Nad wykształconym narodem trudniej zapanować.

### Plan zwolenników reżimu...?

Syn Kaddafiego powiedział, że postarają się, aby w Libii nie pozostał kamień na kamieniu. Nie będzie miast, fabryk, domów, będzie tylko pustynia. Przez czterdzieści lat zabierali pieniądze, towary, wolność. Teraz chcą dokończyć dzieła. Wczoraj podpalili szyby naftowe. To wszystko można obejrzeć w Internecie na CNN i BBC.

### Ropa naftowa to główne źródło dochodów kraju. Jak dużo ropy jest w Libii?

Rezerwa, czyli złoża dotychczas nietknięte, przekracza 60 miliardów baryłek ropy najwyższej jakości. Oprócz tego mamy gaz. Dochody wynoszą miliardy dolarów rocznie. Zarabiamy więcej niż Zjednoczone Emiraty Arabskie. A jak wygląda ich stolica, Dubaj? To jest miasto marzeń. Libia też mogłaby się tak rozwinąć, jestem tego pewien.

### Gdzie w takim razie podziały się te pieniądze?

Reżim robił wszystko, by zwyczajny Libijczyk nie miał za wiele. O ile w czasach tuż przed pierwszą rewolucją, kiedy panował król, było w Libii mnóstwo dóbr, o tyle pod koniec lat siedemdziesiątych mieliśmy puste półki w sklepach. Nie dało się kupić nawet tabliczki czekolady. Gdzie podziały się pieniądze? Wybudowano pałace, bastiony i bunkry. Ludzie Kaddafiego wynajmują najemników i płacą im za strzelanie do swoich rodaków.

## Najemnicy stanowią główną siłę w tłumieniu powstania. Kim oni są?

To ludzie z różnych krajów, świetnie wyszkoleni, po prostu profesjonaliści. Ich działania koordynuje jedna z firm na Bliższym Wschodzie. Przedwczoraj podano do wiadomości publicznej informację o pojmowaniu dwóch snajperów, pochodzących z Kolumbii. Otrzymywały tysiąc dolarów dziennie. A takich najemników są tysiące. Płaci się im z rezerwy w postaci złota i dewiz, rozmieszczonych w różnych krajach. Proszę sobie wyobrazić, że Libijczyków jest zaledwie sześć milionów. Mogliby z tych pieniędzy otrzymywać lepsze wynagrodzenie i żyć dostatnio.

## Wracając jeszcze do czasów studiów. Jak wyglądało zaplecze naukowe uczelni?

Nie było szans na robienie czegoś pozytywnego. Polityka reżimu zakładała niechęć do ludzi wykształconych. Kiedyś wyszło rozporządzenie, że język angielski jest zły, ponieważ posługują się nim imperialiści. Na uniwersytecie pojawił się minister oświaty. Zarządził przetłumaczenie wszystkich podręczników na język arabski. Było to niewykonalne, szczególnie w tak krótkim czasie, jaki wyznaczono na wdrożenie reform. Zwrócili na to uwagę dziekani i rektor. Natychmiast, jako przeciwnicy polityczni, zostali zwolnieni z pracy. Następnie przyszli żołnierze i wyrzucili książki w obcych językach na dziedziniec. Po godzinie został z nich tylko popiół.

## W jaki sposób można było zostać uznanym za przeciwnika reżimu?

Opowiem historię mojego kolegi ze studiów. Tuż po stażu urządził w domu wystawną kolację, na którą zaprosił znajomego, dalekiego kuzyna rodziny królewskiej. Kolacja się skończyła, przyjaciele rozeszli się do domów. Następnego dnia przyszli ludzie Kaddafiego, oskarżając mojego koleżkę o spiskowanie przeciwko władzy. Podobno temu znajomemu, z którym jadł kolację, postawiono zarzut o planowanie zamachu na dyktatora. Spędził dziewięć lat za kratami. Czasami wystarczyło, że ktoś kogoś nie lubił. Mógł wtedy zapisać się do partii i napisać donos, za który dana osoba ponosiła surowe konsekwencje.

## Czy trwająca obecnie rewolucja spełni nadzieje Libijczyków na lepsze życie?

Czas pokaże. Obalenie reżimu to także kwestia czasu.

## Z Senatu

Na posiedzeniu 24.05.2011 r. senatorowie podjęli uchwały w sprawach:

- nadania tytułu Doctor Honoris Causa Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku prof. dr hab. Idzie Kinałskiej,
- powołania Katedry Protetyki Stomatologicznej na Wydziale Lekarskim,
- powołania Muzeum Historii Medycyny i Farmacji,
- zniesienia Katedry Chemii, Analizy i Technologii Leków na Wydziale Farmaceutycznym,
- zmiany nazwy Zakładu Chemii i Analizy Leków na Zakład Chemii Leków na Wydziale Farmaceutycznym,
- zniesienia prac licencjackich na kierunku Logopedia z Fonoaudiologią od roku akademickiego 2011/2012,
- zmiany Uchwały Senatu UMB nr 14/2011 z dnia 24.03.2011 r. w sprawie zatwierdzenia składu Wydziałowej Komisji Rekrutacyjnej Wydziału Nauk o Zdrowiu na rok akademicki 2011/2012,
- uchylenia Uchwały Senatu UMB nr 67/2009 Senatu UMB z dnia 18.06.2009 r. w sprawie uruchomienia na Wydziale Nauk o Zdrowiu studiów II stopnia na kierunku Ratownictwo Medyczne,
- zatwierdzenia warunków i trybu przyjęć na studia w roku akademickim 2012/2013 na UMB,
- zatwierdzenia harmonogramu postępowania rekrutacyjnego oraz odpłatności za I rok studiów niestacjonarnych w roku akademickim 2011/2012,
- zaakceptowania warunków i trybu przyjęć na studia w języku angielskim w standardach amerykańskich w roku akademickim 2012/2013,
- zatwierdzenia warunków i trybu rekrutacji na stacjonarne studia doktoranckie w roku akademickim 2012/2013,
- ustalenia harmonogramu postępowania rekrutacyjnego na studia stacjonarne doktoranckie w roku akademickim 2011/2012,
- ustalenia limitów przyjęć na studia I stopnia stacjonarne i niestacjonarne na kierunku Kosmetologia Wydziału Farmaceutycznego w roku akademickim 2011/2012,
- zmiany Uchwały nr 38/2009 Senatu UMB z dnia 30.04.2009 r. w sprawie uchwalenia Regulaminu Uczelnianej

Komisji Rekrutacyjnej oraz Regulaminu Komisji Rekrutacyjnych Wydziałów: Lekarskiego, Farmaceutycznego, Nauk o Zdrowiu,

- przystąpienia do realizacji II edycji projektu pn. „Białystok – dobre miejsce do studiowania”,
- przystąpienia do realizacji projektu pn. „Studiuj, badaj, komercjalizuj – program wsparcia doktorantów UMB”,
- zatwierdzenia zmian organizacyjnych w Dziale Inwestycji UMB,
- zmiany Uchwały Senatu UMB nr 31/2009 w sprawie przystąpienia UMB do projektu inwestycyjnego w ramach działania I.3 „Wspieranie innowacji”,
- ustalenia kwoty udziału własnego na realizację inwestycji pn. „Przebudowa i docieplenie budynków A, B, C z załącznikami zaplecza naukowo-dydaktycznego Collegium Pathologicum UMB”, współfinansowanej ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w latach 2011 – 2012,
- zmiany składu Rady Społecznej Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego.

Senatorowie wysłuchali także sprawozdania finansowego za 2010 rok, dotyczącego Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego oraz Uniwersyteckiego Dziecięcego Szpitala Klinicznego, a także informacji nt. obecnej sytuacji finansowej szpitali.

## Krystyna Dyszkiewicz

Kierownik Rektoratu.

\*\*\*



Wioleta Dąbkowska

To właśnie ona uratowała życie studentki I roku fizjoterapii. Dziewczyna straciła przytomność w czasie zajęć z języka angielskiego. Natychmiastowa pomoc Wiolety, absolwentki ratownictwa medycznego na UMB, która podjęła reanimację, zakończyła się szczęśliwie. Pani Wiolecie gratulujemy przytomności umysłu, a jej koleżance życzymy dużo zdrowia.